GONIEC KRAKOWSKI

40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Poniedziałek 26 maja 1919. | Nr. 139.

Rząd polski a przygotowania wojenne Niemców.

Warszawa. (Tel.) (Z) Tutejsze **czynniki miarodajne zarówno rządowe jak i militarne otrzymały dokładne informacye o przygotowaniach wojennych Niemców na Górnym Śląsku i w Prusach zachodnich.** Jak słychać **najwyższe władze polskie zdają sobie dokładnie sprawę z powagi sytuacyi i czynią wszystko co leży w ich siłach, aby wydarzenia nie zaskoczyły państwa Polskiego.**

Napad bandytów na Maryę Rodziewiczównę.

Znakomita powieściopisarka zraniona dwukrotnie kulą rewolwerowa.

Warszawa. (Tel. wł.) Marya Rodziewiczówna przedstawiła sprawozdawcy „Kuryera Warsz." w następujący sposób przebieg napadu, jaki dokonano na nią w Wyraju. Późnym wieczorem z czwartku na piątek, gdy Rodziewiczówna zamierzała się już udać na spoczynek, usłyszała jakiś chałas koło drzwi. Gdy zbliżyła się do wejścia **spostrzegła kilku mężczyzn z rewolwerami w ręku, którzy zagrodzili jej drogę. Skierowała się więc do drugich drzwi, ale i tu spotkała mężczyzn z rewolwerami.** Cofnąwszy się do pokoju, **Rodziewiczówna padła na kolana z okrzykiem: „Boże, co mam uczynić?"** Na to bandyci otoczyli Rodziewiczównę i **zażądali od niej wydania 15 tysięcy marek.** Gdy Rodziewiczówna oświadczyła, że nie posiada takiej gotówki, **bandyci dali do klęczącej Rodziewiczównej strzały w głowę. Jedna kula przeszła przez policzek i wyszła w pobliżu ucha, druga zaś kula rozszarpała policzek. Omdlałą Rodziewiczównę bandyci skrępowali i zakneblowali jej usta. Następnie splądrowali bandyci cały dom.**

Zabrali nieco gotówki i cały zapas żywności oraz wszystko, co się dało unieść. Wartość zrabowanych przedmiotów oblicza Rodziewiczówna na 6 do 7 tysięcy marek. **Do piątku rana przeleżała Rodziewiczówna na pół przytomna bez pomocy.** O świcie zaczęła się zastanawiać nad swem położeniem, a obawiając się utraty przytomności z powodu upływu krwi, **odszukała, czołgając się siekierę, a umieściwszy ją przy ścianie z mozołem poprzecinała o nią sznury, którymi była skrępowaną.**

Oswobodziwszy się, zawołała Rodziewiczówna woźnicę, który zaalarmował posterunek żandarmery w Spalenicy, a ten odniósł się o pomoc do Warszawy. **Ranną Rodziewiczównę przewieziono po zaopatrzeniu jej przez panią Wilson z amerykańskiego Czerw. Krzyża karetką do mieszkania w Warszawie.**

Mieszkanie Rodziewiczównej w Warszawie zostało obrabowane poprzedniej nocy.

Stan znakomitej pisarki nie budzi obaw.

Rozstrzygnięcie w kwestyi Ks. Cieszyńskiego już nastąpiło?

Cieszyn, 24 maja. Morawsko-Sleski „Dennik" we wstępnym artykule dnia 24 maja **bije na alarm z powodu przyznania Polsce rzekomo „morawskich" gmin w okręgu raciborskim, z czego wysnuwa wniosek co do rozstrzygnięcia w sprawie Księstwa Cieszynskiego.** Według tego pisma, **Polsce ma być przyznany Bogumin, aż po Wierzbicę i 19 kopalń w Zagłębiu Karwińskiem i Orłowskiem.** Innemi słowy **Polska dostanie całą kolej Bogumin—Jabłonków z Cieszynem, Karwiną i Orłową.** Celem zabezpieczenia kolei **musi się przydzielić do Polski najbliższe wsie wzdłuż kolei na zachód miast Wierzbica, Rychwałd, Poręba, Łazy i t. d.** Reszta wsi t. zw. polskich, jak Gnijnik, Cierlisko, przypadnie państwu czeskiemu. Za te wsie czeski naród musi zapłacić wsiami pruskich Morawian, jak wyżej powiedziano.

Paderewski gościem Pragi i narodu czeskiego.

Praga. (Telegram własny).

(w) „Nar. polit." pisze: Do przyjazdu Paderewskiego do Pragi przywiązujemy wielką wagę. Należy tylko pamiętać, że w interesie naszym leży, jak niemniej w interesie unormowanych stosunków z Polakami, aby rokowania, które będą prowadzili obaj mężowie stanu na Hradczynie, **uwieńczone zostały zupełnem powodzeniem.** — W chwili, w której prezydent ministrów polskich Paderewski jest gościem w naszym kraju, trzeba zapomnieć o bolesnych rozdźwiękach z Polakami. Jest naszą powinnością respektować prawa gościnności, których Czesi nigdy nie naruszyli. **Paderewski jest nie tylko gościem Masaryka, jest on także gościem Pragi i gościem całego narodu.**

Warszawa (PAT). Prezydent ministrów Paderewski wyjeżdża dzisiaj do Pragi, skąd uda się do Paryża. W otoczeniu z prezydentem ministrów znajdują się: Pani Helena Paderewska, sekretarz osobisty prezydenta, panowie Strekacz i Siedlecki, podporucznik Swirski, adjutant naczelnika państwa, panowie Grzymała Siedlecki i Horodyski, referenci prasowi oraz p. Jan Czechanowski i Tadeusz Halpern, urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

Rabunek 100.000 M. w Warszawie.

Warszawa (PAT). Wczoraj około godziny 3 po południu do domu bankowego Henryka Aksta, przy ul. Marszałkowskiej Nr. 152, **wtargnęło kilku bandytów, którzy sterroryzowawszy rewolwerami i granatami ręcznymi właściciela domu bankowego oraz kilku obecnych klientów, zrabowali około 100 tysięcy marek z kasy domu bankowego, oraz klientom, obecnym w kantorze.** Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli bez śladu.

Próba rewolucyi bolszewickiej w Pradze.

Praga, 24 maja.

(x) O onegdajszych wydarzeniach w Pradze otrzymujemy informacye z pewnego źródła, że **nie miały one wyłącznie tylko podkładu aprowizacyjnego i antysemickiego, lecz że miały charakter przewrotowy, komunistyczny.** Jak wiadomo, wrzenie bolszewickie od dawna nurtowało w Czechach i we czwartek ujawniło się w formie rozruchów. Przyszło do demonstracyi przeciw Masarykowi i przeciw rządowi, **na ulicach zaczęto stawiać barykady.** Równocześnie agitatorzy bolszewiccy zdołali wyzyskać niezadowolenie szerszych mas z niedomagań aprowizacyjnych i drożyzny i **popchnęli je do napadów rabunkowych** na sklepy, powiększając przez to zamieszanie. Dla obrony władz i dla przywrócenia porządku **użył rząd praski wyłącznie formacyi legionowych z Włoch,** widocznie nie ufając zbytnio miejscowym wojskom.

We czwartek Praga czyniła wrażenie miasta nawiedzonego rewolucyą.

Zaburzenia rozszerzyły się na całe Czechy.

Praga. (Tel. wł.) Zaburzenia na tle drożyźnianym i żywnościowym **rozszerzyły się na całe Czechy. Do większych wykroczeń przyszło w w Przerowie, Bernie, Laun itd. Wszędzie musiano użyć wojska do rozpędzenia tłumów.**

Tragiczny zgon wiceministra Zawadzkiego.

Warszawa (PAT). Nocy **ubiegłej zmarł nagle w pałacu Krasińskich, po odbytej naradzie, wiceminister sprawiedliwości, podsekretarz stanu, Józef Świętopełk Zawadzki.**

Warszawa. (telef.) Wiadomość o śmierci wiceministra sprawiedliwości wywołała w Warszawie prawdziwą senzacyę. Zawadzki **dopiero w pierwszych dniach maja podał się do dymisyi ze stanowiska wiceministra sprawiedliwości,** a dnia 12 maja podpisaną została jego nominacya na rejenta. Wczoraj wieczorem odbyło się w pałacu Rzeczypospolitej zebranie magistratury sądowej, na którem obecny był także Zawadzki. Po zebraniu udał się on do swego gabinetu w tymże gmachu i **popełnił samobójstwo przez powieszenie.**

50-ciotysięczna armia niemiecka na Litwie.

Warszawa (tel. wł.). „Echo Grodzieńskie" donosi, **że stałe siły niemieckie na Litwie wynoszą około 50.000 wojska.** W armii tej panuje teraz **surowy rygor. Oficerowie noszą z powrotem dystynkcye i ordery.**

Powrót Precliczka.

Kraków, 25 maja.

Pan Precliczek czuł się zawsze w Polsce bardzo dobrze w roli plenipotenta jakiejś zewnętrznej potęgi, która nam chciała swą wolę i swe porządki narzucić.

Umiał się postarać o mandat i o zaufanie swoich mocodawców, **zawsze tą samą drogą, to jest budząc nieufność do nas.**

Dzięki tym swoim zasługom czy wysługom stawał się wielkim i mógł być hardy: gdyby **nie** to, każdy odrazu byłby poznał, że pan Precliczek jest mały i powinien być pokorny. **Nic go przy tem nie kosztowało zmieniać skórę na zawołanie.**

Przychodził tedy jako Austryjak czystej wody, **a przy zmienionej konjunkturze okazało się, że był „eigentlich ein Ruthene".**

Często lubił występować jako bezprzymiotnikowy Słowianin, to bowiem podsuwało myśl, że jest upoważnionym przedstawicielem ludności połowy Europy, że jego **tak** i jego **nie** może być miarodajnem, gdy chodzi o losy krajów, ciągnących się od Białego Morza do Adryatyku, od Żaby i Dunaju do Uralu i Kaukazu.

Pono Czarnogórcy, gdy im zadawano drażliwe pytanie: ilu ich jest? — odpowiadali: „Razem z Rosyanami jest nas 150 milionów"

Onego czasu Precliczki przychodzili do nas „razem z Austryakami".

Podczas ostatniej wojny umieli na tyłach, gdzie ich zawsze było najwięcej, pozostać w tej roli i **austryackiej polityce** dawać **staroświeckie, antypolskie piętno.**

Po drugiej stronie frontu występowali **raczej „razem z Rosyanami"** — pod których skrzydła garnęli się od dawna jako faktorzy tego panslawizmu, który słowiańskie strumyki toczył do rosyjskiego morza.

Kiedy zaś w ciągu wojny karta się odwróciła i nie można już było szachować małości własnej wielkością Rosyi — gdyż ta rozpadła się w gruzy, znaleziono sobie innych protektorów i inne przybudówki. — **Pan Precliczek chce grać rolę plenipotenta koalicyi,** wobec której znów **występuje jako cyfra niespodzianie** [illegible] i zdu-

niewająco duza. „Jest nas tedy — Czechow — razem ze Słowakami tyle a tyle milionów, razem z Łemkami jeszcze więcej, ze Ślązakami (których polskosc dla p. Precliczka jest podejrzaną intrygą), z Rusinami czy Ukraińcami, którymi naraz zaczął się opiekować od czasu, gdy mu tego carski protektor nie wzbrania, ogromnie wiele — słowem, wedle zasad Precliczkowej etnagrafii i 14 punktów Wilsona, **brat Czech chce „postanawiać o sobie“ nad Wełtawą i Dunajem, na Podkarpaciu i Zakarpaciu, w Zagłębiu borysławskiem i dolinie Dniestru, sięgając swymi wpływami od Gdańska do Rjeki.**

Nie jest on teraz Czechem, bo to mu nie wystarcza.

Jest Czecho-Słowakiem i jako taki absolutnie nie umie się zmieścić w kraju ojczystym. Szuka sobie „korytarzy“, na wschód i **podkopuje się pod polską ziemię.**

Ale i Polska nie Capowice, aby w niej Precliczki administrować miały bezkarnie.

Reflektor.

Dalszy ciąg niemieckiej komedyi na Górnym Śląsku.

Prasa niemiecka twierdzi, że koalicya poczyniła Niemcom na G. Śląsku ustępstwa!

Katowice, 24 maja.

(P) Prasa niemiecka, powołując się na rzekomo dobrze poinformowane źródła, **twierdzi, że warunki pokojowe ulegną radykalnej zmianie i że dlatego dotychczas ani we Francyi, ani w Anglii nie ogłoszono dokładnego tekstu traktatu pokojowego.** Zmiana ta odnosiłaby się przedewszystkiem, jak twierdzą pisma niemieckie, **do** Górnego Śląska, **co do którego jest zamiar poczynienia Niemcom ustępstw kosztem Polaków (?).** Ustępstwa te — zauważa „Kattowitzer Zeitung“ — są **całkiem zrozumiałe** wobec faktu, **nie** ulegającego żadnej wątpliwości, że Śląsk **Górny** jest krajem **rdzennie niemieckim** (-), czego dowodzą burzliwe manifestacye w całym **Śląsku.**

O manifestacyach tych mieliśmy już sposobność obszernie kilka razy pisać, przyczem stwierdziliśmy, że **manifestacye te były czystą komedyą, spektaklem,** przygotowanym z całym **aparatem teatralnym.**

Tu wspomnieć jeszcze chcę kilku słowy wypadnie o pompatycznym a kłamliwym telegramie, wystosowanym przez komisarza Hoersinga do Scheidemana. Pan Hoersing telegrafuje z **upoważnienia 1 i pół miliona Niemców!! na Śląsku Górnym:** Górny Śląsk, **niewątpliwie niemiecki kraj, który przed wielu wiekami! tylko przez krótki czas!** zostawał w związku z państwem polskiem, **podnosi płomienny protest przeciw przyłączeniu go do Polski.** Oburzenie w Górnym Śląsku jest olbrzymie z tego powodu, że uroczyste przyrzeczenia Wilsona nie znalazły odnośnie do Górnego Śląska zastosowania. Z ogólnej liczby dwóch milionów dwustu trzydziestu tysięcy mieszkańców **milion pięćset sześćdziesiąt tysięcy Niemców! zaprotestowało** w uroczystych demonstracyach przeciw pokojowi, który rzucić ich ma na pastwę Polaków. Przeszło półtora miliona Niemców (?!) Górnego Śląska złożyło uroczystą przysięgę, **że raczej wolą umrzeć niż stać się parobkami Polaków.**

O interwencyę koalicyi na Górnym Śląsku.

Paryż, 24 maja.

(m-m) Pisma paryskie zamieszczają wiadomość o represyach niemieckich i konsygnacyi wojsk pruskich na Górnym Śląsku i zaznaczają, że **koalicya powinna interweniować, aby zapobiedz pogromom Polaków.**

Językowe przywileje Warszawy.

Co minister skarbu ogłasza w „Monitorze“, a o czem zapomina.

Kraków, 25 maja.

Wiele rzeczy podnosiły już dzienniki polskie, **jakie** błędy popełniamy w naszej mowie i pisowni, z powodu przyswajania sobie obcych zwrotów i wyrażeń.

Bo też rzadko napotkać dziś można urzędowy dokument, który nie roiłby się od rozmaitych słów, nie mających nic wspólnego z mową polską, które jednak znalazły u nas obywatelstwo i używane są stale przez całe zastępy urzędników.

Celem usunięcia tych niewłaściwości, ogłasza Ministerstwo skarbu w „Monitorze polskim“ z d. 17 maja b. r. Nr 109 okólnik, w którym wzywa podległe sobie urzędy, aby nie używały w pismach urzędowych wyrażeń, przyjętych z języków austryackich, niemieckich i rosyjskich — obcych zupełnie duchowi języka polskiego i niezrozumiałych dla wszystkich.

I wylicza ów okólnik takie wyrażenia, jak: statut, pragmatyka, indeks, fascykuł, aprobata, ex offo videat-kancelarya i t. p., **zalecając unikać wszędzie wyrazów obcych, ponieważ język polski jest dość bogaty,** aby starczył na użytek naszych urzędów.

Zdaje się, że każdy Polak, znający nasz piękny język, oraz mnogość jego zwrotów i wyrażeń, z uznaniem przyjmie do wiadomości to zarządzenie pana ministra skarbu. Skoro bowiem doczekaliśmy się tej radosnej chwili, że żyjemy w wolnej Polsce i nie potrzebujemy oglądać się na zdania i zwroty, przyjęte z obcej mowy, tem goręcej więc powinniśmy się jąć wyrywania takich ostów, które zachwaszczają naszą mowę.

Ale dziwnem wydawać się musi to zarządzenie temu, kto przeczyta uważnie wspomniany okólnik oraz inne rozporządzenia tejże władzy. Ministerstwo bowiem upatrzyło sobie coś specyalnie tylko do pewnych wyrażeń, gdyż poleca je z mowy naszej usunąć, a **tymczasem w tym samym numerze „Monitora polskiego“ w swoich okólnikach i rozporządzeniach, używa takich słów, które wcale nie różnią się od wyrażeń, skazanych na zagładę.**

A od tych obcych słów w pismach ministerstwa skarbu — aż się roi...

Znajdujemy tam wiele takich słów, jak: wadyum, analogia, kaucya, biurokracya, nominalny, instytucya, petent, administracya, asygnata, waluta oraz wiele, wiele innych. Są to przecież takie same wyrazy obce, jak wyklęty — statut, indeks lub fascykuł, tylko, **że używane są przez Warszawę,** więc nie znalazły się na „indeksie“.

Należy więc wnioskować, że wszystkie wyrażenia i zwroty, chociaż obce, ale używane w Warszawie, są dobre i mają nadal prawo obywatelstwa. A przecież samo ministerstwo powiada, że język polski jest dość bogaty, aby starczył na użytek naszych urzędów.

Pi-ro.

Nadużycia przy poborze w Królestwie Pol.

ARESZTOWANIE KILKUNASTU OSÓB W RADOMIU. — ZAMACH SAMOBÓJCZY OFICERA. UWIĘZIENIE DRA BOGDANOWICZA I 30 URZĘDNIKÓW W PIOTRKOWIE.

Kraków, 25 maja.

W ostatnich dniach ujawniły się w Królestwie Polskiem dwie oszukańcze afery przy poborze wojskowym. Pierwsza w Radomiu, o czem donosił już telegram, druga w Piotrkowie. Ta ostatnia przedstawia się bardzo senzacyjnie.

W Radomiu do wykrycia nadużyć przy poborze do wojska przyczynił się jeden z urzędników komisaryatu, który prowadził drugą listę poborową.

Nadużyć dopuścili się urzędnicy wojskowi powiatowej komendy uzupełnień, którzy prowadzili księgi powiatowej komisyi poborowej.

Tak n. p. wydawane były świadectwa odroczenia poborowym, przyjętym do wojska, lub takim, którzy wcale przed komisyę jeszcze nie stawali.

W sprawie tej **aresztowano dotąd kilkanaście osób,** tak z pośród urzędników powiatowej komisyi uzupełnień, jak i „pośredników“ i interesentów.

Do tej pory przyznał się do winy jeden z urzędników wojskowych.

Z pośród aresztowanych dużo jest oficerów, z których jeden postrzelił się.

Na skutek nadużyć **zmieniono cały skład personalu urzędniczego P. K. U. radomskiej.**

W Piotrkowie organa policyi, mając pewne poszlaki, w porozumieniu z władzami wojskowemi, zwróciły baczniejszą uwagę **na osobę lekarza wojskowego, kapitana dra Walentego Bogdanowicza, który zasiadał w komisyi poborowej.** Obserwacyę tę prowadziła policya przez szereg dni, pod kierunkiem pomocnika naczelnika, p. Stankowskiego, a w ciągu tego czasu zdołała nagromadzić tyle faktycznych danych, że na ich podstawie odpowiednie władze zarządziły aresztowanie dra Bogdanowicza. Do mieszkania dra Bogdanowicza przy ul. Legionów naprzeciw kina „Czary“, wkroczyła policya z wicenaczelnikiem Stankowskim, przy asystencyi przedstawiciela władzy wojskowej, w osobie kapitana Warmuzińskiego, ze względu na rangę wojskową mającego być aresztowanym dra Bogdanowicza. **Była już godzina 10 w nocy.** W mieszkaniu lekarza zastała policya kilkunastu po-

Konferencya teatralna.

Różni się tem od konferencyi pokojowej, że **zamiast** dążyć do światowej utopii, wzniecą burzę w szklance wody.

Zasadnicza konieczność zajęcia się reformą teatru polskiego, do której powołuje chwila, **jako rzucona** inicyatywa, — to bodaj ten „jedyny migdał, jaki pozostał po spalonym torcie“, — **że** poważymy się zastosować stylowy zwrot jednego z prelegentów.

Zresztą wszystko powiodło się jak najlepiej na tym najlepszym ze światków krakowskich. **Przydługi** nieco efekt oczekiwania, zamanifestowany przez zebranych dość dobitnie, — poprzedził tę prawdziwą ucztę duchową — z pięciu dań, — bo z szóstem coś się stało.

Menu było w każdym razie urozmaicone. Na **początku** był — koniec. Schrupano dyrektora. **Padły** gromy na repertuar, pozbawiony idei przewodniej i łączności z obecną powagą chwili, na dobry apetyt dyrektora, jaki okoliczność obciążającą, na „czwartki“ nietyle „tłuste“, ile nastrojowe, na przewrotną skłonność ze strony tak pogodnej osobistości, do dreszczów skandynawskich, na filo-germanizm i popieranie grafomaństwa. Tak, niech sobie z tem radzi, jak może.

Pauza. Wniesiono dwie świece i sakramentalną karafkę, podniosłe symbole wymowy przed — i mowców.

Następuje omówienie zespołu aktorskiego — z poetyckiego koturnu. Artyści i artystki otrzymują sumaryczne świadectwa uzdolnień. Pozostaje w pamięci szereg dźwięcznych brzmień, oraz ogólne przekonanie, że posiadamy materyał pierwszorzędny, którego nam zagranica zazdrości.

Z kolei nasz sympatyczny i znany krytyk odczytuje z widoczną nudą i pośpiechem elaborat, kreślący rys historyczny rozwoju teatru krakowskiego, podnosząc, że najbliższa przyszłość powoła teatr polski do chlubnych zadań, na które trzeba się przygotować. „Oczyścić dom, trzeba oczyścić dom, dzieci“ — taki był niedopowiedziany, moralny sens poczciwej troski mowcy.

Nowy prelegent — gasi jedną świecę. Mimo tego gestu nie okazuje się bynajmniej gasicielem ducha — przeciwnie. Wyraźnie ma coś do powiedzenia na właściwy temat, gdy dotychczas było to krążenie „około teatru“. Analiza psychiki publiczności teatru powszechnego, doprowadza do pewnych konkretnych wniosków w kierunku przystosowania do tejże repertuaru, gry aktorów i inscenizacyi. Mowca idzie stanowczo za daleko, można i należy się z nim spierać, ale pobudza do myślenia, wyzywa do dyskusyi.

Ale oto jak w szopce, zjawia się nowa figurka. „Jestem ostatnim mówcą, — to także pewna zaleta“. Bezwątpienia — i może największa, zważywszy niecierpliwe spoglądanie na zegarki. Zresztą niesłusznie. Oto urodzony polemista, który wie, że rozśmieszyć, znaczy nawpół zwyciężyć. Więc nie szczędzi soli attyckiej. Przytem lawiruje zręcznie między rafami, jakie nastręcza niebezpieczny temat stosunku gminy do teatru. Aby stać się popularnym, trzeba cokolwiek ryzykować, byle nie zanadto. A zawsze patrzeć w przyszłość.

Konferencya skończona, słuchacze kwapią się do wyjścia. Między rozchodzącemi się padają urywki rozmów:

— Dobry żart — tynfa wart...

— „Handel problemów“ idzie, aż miło...

— „Laurowo i ciemno“ — mruczy pod nosem zasadniczy malkontent, wieczny „partyzant“ sztuki.

A po moim mózgu snuje się jak dymek papierosa sentencya lapidarnej mądrości: „Należy uprawiać swój ogródek“.

Z.

średników, którzy razem z drem Bogdanowiczem zostali aresztowani.

Ogółem aresztowano 30 osób.

Bogdanowicz przyznał się do winy, stwierdzając, że za wynagrodzeniem zwalniał przy poborze popisowych. Pieniędzy potrzebował na narzędzia lekarskie.

W Piotrkowie, z powodu odkrycia nadużyć, **zarządzony zostanie pobór dodatkowy.**

Oszustwa z mąką w Kielcach.

ARESZTOWANIE MAGAZYNIERA I JEGO ŻONY.

Kielce, 24 maja.

Policya miejska **aresztowała w tych dniach głównego magazyniera urzędu żywnościowego, Władysława Wielbińskiego i jego żonę.** Przeprowadzona w mieszkaniu jego rewizya dała bardzo ciekawe wyniki, na strychu bowiem znaleziono 15 worków otrąb, kilkanaście worków mąki amerykańskiej, 50 worków próżnych, pochodzących z magazynu Wydziału żywnościowego, oraz 15 pelerynek dziecinnych i dwa ubranka dla dzieci. Rzeczy te pochodzą z daru, jaki w swoim czasie otrzymał Komitet ratunkowy miasta Kielc dla rozdania pomiędzy dzieci biedne w ochronach.

Jednocześnie z Wielbińskim aresztowano robotnika z magazynu Wydziału żywnościowego, Wojciecha Kalinowskiego, który uczestniczył we wszystkich operacyach magazyniera.

W mieszkaniu Sendera Ruera w rynku znaleziono 23 wory mąki amerykańskiej. W związku z tą sprawą **aresztowany został rabin Rappaport,** którego następnie, po złożeniu kaucyi w kwocie 15.000 koron, uwolniono.

Co słychać na Orawie.

ZMUSZANIE POLAKÓW DO SŁUŻBY W WOJSKU CZESKIEM. — NIEMIŁA PRZYGODA DRA PIWKI. — CZESI POWIESILI 12 SŁOWAKÓW. SŁOWACY ZABILI KILKU OFICERÓW CZESKICH.

Nowy Targ, 24 maja.

„Gazeta Podhalańska" donosi:

Na ostatnim jarmarku w Jabłonkowie rozpoczęli Czesi **obławę na młodych ludzi, przyczem strzelali między tłumami,** na szczęście nie trafiając nikogo. **Schwytano około 40 mężczyzn;** część puszczono na wolność, mianowicie tych, którzy nie byli obowiązani do służby wojskowej. Jakiem prawem się to dzieje? **Dlaczego orawskich Polaków zmusza się do służby w czeskiem wojsku?**

Do półsłowackiego Bobrowa przyjechał żupan orawski, dr. Piwko, aby zebrać podpisy mieszkańców i oświadczenia za Czechami. **Spotkała go niemiła niespodzianka. Bobrowianie, tak Słowacy, jak i Polacy, oświadczyli się ostro przeciw Czechom, nie tając chęci należenia do Polski.** Czesi zachowują się coraz brutalniej. Wypadki pobicia kolbami są coraz częstsze. Burzy się także ludność słowacka. Pod Losoncz pobili Madziarzy wojska czeskie, **a te, mszcząc się za klęskę, powiesiły dwunastu chłopów słowackich.** Powstało wielkie wzburzenie wśród ludności i rewolta, w czasie której **zabito parę czeskich oficerów.**

Zamordowanie legionisty w szpitalu.

Sokal, 24 maja.

Dnia 17 lutego o godz. 4 po południu, **oficer ukraiński Gresiuk zastrzelił w szpitalu na łóżku rannego w nogę legionistę Wincentego Otwinowskiego,** włościanina z Kielc. Jak dowiodły przesłuchania zakonnic ukraińskich, **morderca przez dłuższy czas nosił się z myślą zamordowania jakiegoś Lacha** i na kilka minut przed wspomnianym wypadkiem do innego oficera Juremicza odezwał się: „Hody, musymo ubyty odnoho Lacha". Juremicz pomógł też w zbrodni, gdyż pierwszy ciął Otwinowskiego **szablą w brzuch.** Gresiuk zaś dokończył zbrodni. Morderców nie aresztowano ani nie rozbrojono. Juremicz pełnił po wyjściu ze szpitala służbę w Sokalu, a później stał pod Bełzcem, Gresiuka zaś odwieziono do Kamionki.

Otwinowskiego pochowano po cichu nie pozwolono wziąć udziału w pogrzebie kobietom, które nie bacząc na ciągłe prześladowania, zgromadziły się przed szpitalem.

Kupujcie Polską Pożyczkę Państwową!

Kradzież jedwabiu za półtora miliona koron.

Złodzieje wciąż grasują na tutejszym dworcu.

Kraków, 25 maja.

(T.) Przed tygodniem nadszedł na tutejszy dworzec kolejowy tajemniczy wagon. Nie był on właściwie tak tajemniczy, aby aż zwrócono nań uwagę — lecz posiadał „pewną" tajemnicę i to tajemnicę... dla wtajemniczonych. Był on nie mniej nie więcej, tylko zapchany po brzegi papierem koloru... białego. Jednak pod tym papierem tkwiło coś więcej. Między dokumentami kolejowymi sygnowano wagon jedwabiu!! Gdzie ten jedwab?! Niema go. — Otóż pewni wtajemniczeni, którzy dobrze znali wszystkie przesyłki kolejowe, przybyłe z Wiednia, wiedzieli, że dowcipny kupiec wiedeński (vel grosista), chcąc przesłać do pewnej firmy krakowskiej wielką ilość materyi jedwabnych — zażądał wozu, załadował go jedwabiem, a na wierzch dla zmylenia złodziejskich oczu, włożył papier drukarski i litograficzny. Wtajemniczeni złodzieje jednak domyślali się, że na dnie tego papieru **znajduje się cudowny jedwab, wartości półtora miliona koron.** Przy wyładowaniu (na dokumentach kolejowych był naznaczony jedwab za ćwierć miliona) drogocenny towar zniknął, jak **kamfora, a pozostał jeno papier.**

Policya pono złapała już pięciu „wtajemniczonych". Dalsze dochodzenia w toku.

Wielkie włamanie do kasy cementowni w Pierzyskach.

Mistrzowskie zoperowanie kasy.

Kraków, 25 maja.

(T.) Posterunek żandarmeryi w Pierzyskach koło Jaworzna zawiadomił tutejszą dyrekcyę policyi, że późną nocą z 22 na 23 b. m. niewyśledzona dotychczas banda opryszków dostała się do biur administracyi fabryki cementu w Pierzyskach i dokonała włamania do kasy fabrycznej. Bandyci odbili boczną ścianę ogniotrwałej kasy specyalnemi „europejskiemi narzędziami i dostawszy się do przedziału z popiołem (chroniącego, jak wiadomo, wnętrze kasy przed działaniem wysokiej temperatury — a następnie wybiwszy duży otwór w t. zw. trezorze, zrabowali zawartość kasy. Mianowicie **zabrali ze sobą 35.400 koron gotówki w banknotach.**

Włamywacze, nie zatrzymywani przez nikogo, zbiegli, nie zostawiając żadnych śladów. Żandarmerya wspólnie z policyą tutejszą czyni energiczne dochodzenia.

Zbrodnia czy wypadek.

Częstochowa, 24 maja.

W tych dniach we Dźbowie włościanin Ignacy Szymon uderzył podobno przypadkowo kijem w głowę Franciszka Bondla. Uderzenie było tak fatalne, iż **Bondel zemdlał na miejscu,** przyprowadzony zaś do przytomności, skarżył się na wielki ból głowy. Odwieziony do szpitala Panny Maryi, nazajutrz **zmarł wskutek naruszenia opon mózgowych.**

Sprawca fatalnego wypadku, gdy się dowiedział o śmierci sąsiada, **zniknął bez wieści.**

Katastrofa tramwajowa pod Karwiną.

Karwina, 24 maja (telegram własny biura prasowego).

Wczoraj o godz. 6 wiecz. **zderzyły się między przystankiem szyb „Henryka" i Łazy w pełnym biegu dwa tramwaje.** Oba przednie wozy zupełnie strzaskane. **Dwie osoby zabite, 5 ciężko, a 14 lekko rannych.**

Książę, wicehrabina i naszyjnik Karola V.

Paryż, 24 maja.

(m-n) Książę Antoni Bourbon d'Orleans wniósł skargę, że skradziono mu rodzinny klejnot, wspaniały naszyjnik z pereł, który należał niegdyś do Karola V. i obecnie przedstawia wartość miliona franków.

Aż oto pewnego dnia zjawia się u sędziego śledczego p. Cluzela w towarzystwie swego adwokata, wicehrabina de Tremens i oświadcza:

Księciu nie skradziono wcale naszyjnika. Przez dwadzieścia pięć lat byłam „przyjaciółką" księcia. Przebywałam z nim w Hiszpanii w różnych jego posiadłościach i to pomimo jego małżeństwa z Infantką Eulalią. Wiedział o tem cały dwór Alfonsa XIII. **Książę podarował mi ten naszyjnik** i sam go nawet schował do mojego kuferka... Czyżby zapomniał o tem?

Kto zatem jest właścicielem naszyjnika: książę, czy wicehrabina?

Sędzia postanowił aż do rozstrzygnięcia **pozostawić perły w sądowym depozycie.**

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

„Przemysłowcy".

Stanowczo nie mają słuszności ci, którzy twierdzą, że przemysł nasz znajduje się w stanie zastoju. Albowiem, gdzie się zwrócić, tam rozwija się nowa gałąź „przemysłu", gdzie spojrzeć, tam co krok wyrasta nowy „przemysłowiec". A zatem kwitnie w najlepsze „fabrykacya" papierosów ze słomy, siana, kapuścianych liści i innych mniej jeszcze wartościowych ingredyencyi, bujnie pleni się „przemysł" odnajmowania i „wskazywania" umeblowanych i nieumeblowanych mieszkań pod bardzo skromnymi warunkami: np. „wskażę pokój z kuchnią temu, kto mi wyrobi lekkie i dobrze płatne zajęcie w jednem z rządowych biur", „odstąpię kuchnię dystyngowanym osobom, które zobowiążą mi się dostarczać codzień obiadów i kolacyi. Obiady muszą być na świeżem maśle, kolacye mięsne i gotowane przez doskonałą kucharkę!" „dwa pokoje umeblowane za przystępną cenę. Warunek kupno czarnego pudla. Cena pudla 5.000 K". „Tani pokój dla kawalera. Kawaler ten musi się jednak ożenić z panną domu. Zgłoszenia pod Wiosna 42". Przedewszystkiem zaś rozradza się coraz to świeże, wypuszczając pędy, przemysł „galanteryjny" w dziedzinie „paska" o najrozmaitszych odmianach i kombinacyach.

Przemysłowców mamy zatem dosyć może nawet zanadto...

W ostatnich dniach pojawił się na bruku krakowskim nowy zupełnie typ „przemysłowca", któregoby można nazwać „słodkim" albo „cukrowym". Kilkunastoletni wyrostek ze sporym woreczkiem w ręku obchodzi kolejno wszystkie domy w mieście, wydeptuje piętra jedno za drugiem, puka do drzwi i płaczliwym głosem prosi:

— Moja mamusia chora, nie ma z czem pić herbaty... proszę trochę cukru...

Pękaty wygląd woreczka świadczy, że ludziska w Krakowie mają jednak dobre serca i nie żałują cukru dla „mamusi"... Po tygodniu takiej wędrówki młodociany „przemysłowiec", który wpadł na tak oryginalny pomysł będzie mógł zapewne rozpocząć spekulacyę, w cukrze".

M. Mig.

Karygodne praktyki na stacyi w Piotrowicach.

Kraków, 25 maja.

Jak wiadomo wzbronione jest przewożenie z **zagranicy** (Czech, Austryi niem.) gotówki ponad 500 koron. Władze polskie mają obowiązek dokładnego przestrzegania tych zarządzeń i **rewidowanie przejezdnych na granicy.**

Uznajemy, że skrupulatne, choćby surowe, **wykonywanie** poleceń władzy jest koniecznym **warunkiem** sprawności machiny administracyjnej i dlatego nie uwzględnialiśmy żażaleń na zachowanie się rozmaitych organów, jakie już niejednokrotnie wpływały do redakcyi naszej.

W tych dniach otrzymaliśmy jednak informacyę, pochodzącą z bezwzględnie wiarygodnego **źródła**, a zasługującą na baczną uwagę władz.

Oto niedawno na stacyi w Piotrowicach **stwierdził** pewien niższy organ kontrolny, że **pasażer** pociągu, nadeszłego z Wiednia posiada **przy sobie** 600 K. Zwrócił mu więc uwagę na rozporządzenie, zabraniające przewożenia kwoty **ponad** 500 K i wezwał go, by udał się do komendy dworca w celu złożenia tam niedozwolonej nadwyżki. Dotąd wszystko w porządku.

Pasażer usłuchawszy wezwania wysiadł z wagonu, czekając na odprowadzenie go do komendy. **Wtem** usłyszał z ust „władzy kontrolnej" następującą propozycyę

„Wie Pan co, szkoda chodzić do komendy; pan straci dużo czasu i sto koron, a ja będę miał masę kłopotu. Zostań Pan lepiej w wagonie, ja zostawię panu wszystkie pieniądze, otrzymawczy w zamian tylko 20 proc. przeznaczonej „na zagładę" sumy t. j. koron 20!" Pasażer chętnie zgodził się na tę niemoralną i poniżającą honor funkcyonaryusza polskiego propozycyę i — z portfelem lżejszym o 20 koron ruszył w dalszą podróż.

Zwracamy władzom uwagę na karygodne **praktyki**, które choćby zdarzały się tylko sporadyczne, nie mogą być tolerowane.

Powtarzamy, przepisy, choćby najsurowsze, **gdy raz zostały wydane**, muszą być skrupulatnie egzekwowane; nadużyć jednak nie scierpimy!

List otwarty emerytów.

Kraków, 24 maja.

Od grona emerytów otrzymaliśmy następujący list otwarty do p. ministra skarbu i do generalnego delegata p. Gałeckiego oraz i do wszystkich pp. posłów, z prośbą o rychłe zajęcie się sprawą emerytów w dawnym zaborze austryackim.

Do grudnia roku zeszłego — piszą emeryci — dostawaliśmy emeryturę pocztą z zarządu skarbu. Listonosz przynosił należytość każdego 2-go w miesiącu, do domu i doręczał emerytom po podpisaniu potwierdzenia, potem dopiero wypłacał do rąk tylko okazicielowi, wykazanemu na przekazie.

Zarządzenie takie wskazuje, że nawet Austrya potrafiła skutecznie wprowadzić ład i decyzyę w sprawach wypłat.

Przez takie zarządzenie **wszelkie malwersacye i wypłata nieboszczykowi były wykluczone, gdyż każdy osobiście potwierdzał odbiór.**

W grudniu roku zeszłego filialna kasa w Krakowie wypłacała emeryturę z niebywałemi trudnościami; myśleliśmy jednak, że w czasie przejściowym trzeba każdą niedokładność wybaczyć. Niestety, niedbalstwo przy wypłacie zauważyć można było jeszcze i w maju b. r.

Jaka to wielka szkoda, że pp. dygnitarze nie są na emeryturze, wtedy na sobie poznaliby, jaką to udręką jest stać starcowi z uniwersyteckiem wykształceniem kilka godzin, czekając na likwidatorów, po to tylko, aby dostawszy się do nich, dowiedział się od nich, że kwit jest źle napisany, że gdzieś na drzwiach znajduje się formularz, według którego trzeba napisać drugi kwit.

Spieszymy więc do tych drzwi, wypisujemy na świstku dosłowny tekst, potem wracamy do domu, piszemy drugi kwit i idziemy do likwidatury. Tu znowu trzeba stać w ogonku, w końcu dostajemy się do pp. likwidatorów, od których dowiadujemy się, że **nie może kwitu zalikwidować**, bo nie wie, ile ma ściągnąć na kondykt, — albo że nie ma nazwiska w spisie emerytów. Pan ten radzi, aby pisać do Krajowej Dyrekcyi skarbu, ale Dyrekcyi wcale nie spieszno, bo na załatwienie sprawy trzeba czekać do drugiej miesięcznej wypłaty.

Z czego ma żyć w międzyczasie emeryt, to nikogo nie obchodzi.

Jeżeli zaś szczęśliwcze otrzymałeś zalikwidowany kwit, to teraz spiesz do drugiego ogonka przy kasie i czekaj znowu, aż w końcu **zamkną okienko — wypłata skończona**, a ty starcze wracaj do domu bez pieniędzy, ażeby na drugi dzień powtórzyć drogę na Golgotę.

Pozostał znakomity precedens po państwie austryackiem i tu właśnie wszystko zależy od krajowej Dyrekcyi skarbu, aby poleciła kilku urzędnikom **w ciągu miesiąca sporządzić wykazy i porozsyłać do wszystkich urzędów pocztowych przekazy, celem wypłaty należnej emerytury.** Przez takie zarządzenie odpadają wszelkie malwersacye, niepotrzebna sekatura starców, stojących nad grobem i również nieproduktywna czynność pp. urzędników w filialnych kasach i urzędach podatkowych.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Niedziela 25 maja

Św. Grzegorza

Wschód słońca 4·32

Zachód słońca 7·27

Długość dnia 14·40

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Dziś popoł.: „Krąg interesów";
wieczorem: „Rzeczywistość".

TEATR POWSZECHNY:
Dziś popoł.: „Królowa Przedmieścia",
wieczorem „Zemsta".

—o—

Odszkodowanie wojenne dla Czech.

(P) Pisma czeskie przynoszą wiadomość, że Czesi otrzymają od koalicyi odszkodowanie wojenne w wysokości ośmiu miliardów, podczas gdy Czesi roszczą sobie pretensye do 21 miliardów.

—o—

Przymierze Francyi z południowymi Słowianami.

(P) Havas donosi, że Francya podjęła kroki celem zawarcia przymierza z południowymi Słowianami.

—o—

Szwajcarya oświadczyła się kategorycznie przeciw blokadzie?

(P) Wedle pism niemieckich Szwajcarya, zapytana przez koalicyę, jakie zajmie stanowisko na wypadek zaostrzenia blokady Niemiec, miała się kategorycznie oświadczyć przeciw blokadzie.

—o—

Ameryka dźwiga niemiecki handel i przemysł.

(P) Pisma berlińskie utrzymują, że w najbliższej przyszłości przybędą do Niemiec amerykańscy finansiści i inżynierowie celem zbadania stosunków, w jaki sposób można najszybciej dźwignąć niemiecki handel i przemysł. W kołach finansowych amerykańskich istnieje podobno zamiar udzielenia Niemcom pożyczki w wysokości kilku milionów dolarów.

—o—

Hanower chce się oderwać od Niemiec.

(P) Komitet niepodległościowy Hanoweru zwrócił się do prezydenta pruskiego sejmu, będącego członkiem delegacyi pokojowej z prośbą, by zechciał poprzeć żądania Hanoweru, pragnącego odzyskać niezawisłość. Prezydent odrzucił przedłożoną sobie prośbie z **oburzeniem**, motywując tem, że naród niemiecki winien się skupić i zjednoczyć, by się uchronić od ruiny gospodarczej, politycznej i kulturalnej.

—o—

Zgon prof. Wilhelma Czeizenacha.

„Zeit" przynosi wiadomość o śmierci prof. Wilhelma Creizenacha. — Znakomity uczony, świetny znawca dramatu **przez trzydzieści kilka lat był profesorem języka i literatury niemieckiej naszej „Almae Matris".** Osobistymi wielkiemi zaletami, zacnością i prawością charakteru i szczerem przywiązaniem do „drugiej ojczyzny, jak zwykł był zawsze mawiać, zasłużył sobie na serdeczną przyjaźń kolegów i głęboki szacunek uczniów. Z najwybitniejszych jego dzieł, świadczących o niezmordowanej, iście niemieckiej pracy i pedanteryi zasługuje na wymienie: Historya nowszego dramatu.

S. p. Creizenach władał dobrze językiem polskim i znał doskonale literaturę polską, które wybitniejsze wyjątki często z pamięci cytował. Był to jeden z tych nielicznych Niemców, którzy rozumieli boleść polskiego narodu i szczerze z nim współczuli. Po ustąpieniu z krakowskiego uniwersytetu przeniósł się do Drezna, gdzie go śmierć zaskoczyła. Cześć jego pamięci. **P.**

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH WOJCIECHOWSKI przejechał wczoraj przed południem przez Kraków pociągiem pospiesznym z Warszawy do Lwowa. Na dworcu im. gen. Del., który wyjechał do Lwowa, powitał ministra r. Noel w towarzystwie starosty dra Bala. Jawili się nadto del. Biesiadecki, wicepr. Rolle i Saare, dyr. policyi Krupiński. Sekretarz Friedrich z polecenia gen. Del. towarzyszy ministrowi w jego dalszej podróży.

RUCH POCZTOWY Z AUSTRYĄ. W myśl rozporządzenia Ministerstwa poczt. z dnia 20 maja b. r. l. 15417, są dopuszczone do Austryi niemieckiej zwyczajne otwarte listy, zwyczajnei polecone kartki pocztowe, gazety, zwyczajne próbki towarowe i zwyczajne druki; listy polecone i papiery handlowe są na razie niedopuszczalne; natomiast z Austryi do Polski dopuszczone są papiery handlowe. Inspektorat pocztowy.

SPOCZYNEK NIEDZIELNY W APTEKACH. Z dn. 25 b. m. apteki krakowskie wprowadzają spoczynek niedzielny. Apteki podzielone zostały na trzy grupy, po ośm każda, w ten sposób, że każdej niedzieli od godziny 1 popoł. dwie grupy aptek będą zamknięte, a trzecia otwarta. Zmiany grup odbywać się będą każdej niedzieli. Na aptekach zamkniętych, wywieszone będą spisy aptek otwartych, tak, aby publiczność mogła łatwo oryentować się, dokąd należy się udać w razie zapotrzebowania leków.

(l) **JEDEN ZIEMNIAK... 14 HALERZY!** Bezczelność przekupek krakowskich dochodzi do iście fantastycznych rozmiarów. Oto tak na rynku, jak na placu Szczepanskim i na Kleparzu sprzedają one 1 klg. ziemniaków w cenie 1 K 20 hal., a że na 1 klg. przypada mniej więcej 9 ziemniaków, przeto jeden kosztuje przeciętnie 14 halerzy. Nasuwa się na myśl przypomnienie, że gdy przed rokiem w Warszawie paskarze żądali 40 fen. za funt ziemniaków, Niemcy aresztowali lichwiarzy, ziemniaki zaś skonfiskowane sprzedawali po 10 fen. funt. Czy na naszym gruncie nie możnaby w tym wypadku pójść za przykładem ś. p. pruskich okupantów? Do jakich bolszewickich stosunków dochodzimy obecnie w Krakowie, świadczy fakt, iż jedna pietruszka kosztuje na targu 3 korony! jedna mała główka salaty również 3 kor.! Sprzedaż innych jarzyn odbywa się po tak samo wysokich cenach. Czas już najwyższy, by organa powołane do kontroli spraw aprowizacyjnych, wzięły nareszcie w opiekę nieszczęsną ludność, nad którą pastwią się wszechwładne przekupki.

DLA POBORU KART TYTONIOWYCH. Celem przeprowadzenia spisu obywateli Dz. IV na pobór kart tytoniowych, zechcą się wszyscy obywatele tej dzielnicy od 20 roku życia począwszy, zgłosić osobiście w komendzie S. O. IV Dz., Studencka 12 (I szkoła realna) między godz. 5 do 8 wiecz. w następującym porządku: dnia 26 bm. od A do J. 27-go od K do M, 28. od N. do So., 29. od Sp. do Z.

III. WIECZÓR BOŃCZY. Ulegając licznym prośbom, odczyta art. dram. Leonard Bończa 28 b. m. w Kollegium wykładów naukowych szereg najpiękniejszych nowel polskich. Bilety wcześniej do nabycia codziennie od 6 do 8 wiecz. w kanc. Kollegium.

Z LEGII SOKOLEJ. Wzywa się wszystkich członków, należących do Legii sokolej, celem zgłoszenia się na listę tytoniową we wtorek dnia 27 bm. godz. 8 wieczór do gmachu Sokoła.

W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B. L. 39) odbędą się następujące wykłady: 26 b. m. red. L. Skoczylas: Weyssenhof i Sieroszewski; 27 b. m. prof. dr Józef Flach: Likwidacya wojny (problem polski); 28 b. m. o godz. 5 popoł. art. dram. L. Bończa: Wieczór nowel; 30 bm. prof. dr Mich. Janik: „Rousseau a rząd polski"; 31 b. m. prof dr J. Reiss: Rozwój pieśni (z ilustr. muz.) Początek o godz. 7 wieczór.

Z TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO. Dnia 27 b. m. wygłosi prof. Akademii handlowej dr Tomasz Lulek w sali 13 „Collegium novum" o godz. 7 wieczór odczyt p. t. „Polityka walutowa Polsk wobec doświadczeń przeszłości".

KONCERT P. MARYI SALZ-ZIMMERMANNOWEJ odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 8 wieczór w sali Saskiej.

ZJAZD CERAMIKÓW POLSKICH i wystawa odbędą się w Warszawie w dn. 5, 6, 7, 8 czerwca r. b. w gmachu Wydziału Architektury przy Politechnice, Koszykowa 55. Otwarcie Zjazdu dnia 5 czerwca o godz. 10 rano.

(l) **NIE MAJĄ SZCZĘŚCIA W TYM ROKU** ogródki kawiarniane i mleczarnie na plantach, które zwyczajnie już o tej porze roiły się od gości, chciwych zieleni i świeżego powietrza. Przygotowane z dawna przez zapobiegliwych gospodarzy, wówczas, gdy wszyscy łudziliśmy się zwodniczą nadzieją, że „wiosna idzie", nadaremnie czekają chwili, w której po nieudałym, skromnym z przed kilku jeszcze tygodni debiucie, mogłyby zabłysnąć na stałe w repertuarze krakowskich rozrywek. W ogrodzeniach ogródkowych melancholijnie sterczą poukładane w stosy i piramidy stoły i krzesła, a ich świeżo wylakierowane zielone i czerwone szaty ociekają smętnie strugami deszczu. Lituje się nad ich i swoją dolą przechodzień, a kiwając beznadziejnie głową, rzuca westchnienie za dawnemi laty, kiedy to jeszcze bywała na świecie wiosna.

SKLEPY miejskie i rejonowe wydawać będą mąkę białą zamiast chleba począwszy od dnia 27 bm. tj. wtorku w ilości po 1 kg. na osobę w cenie 4 K za 1kg. za odcięciem 26 kuponu legitymacyi zbiorowej.

W najbliższych dniach nadejdzie transport mąki chlebowej — poczem chleb kontyngentowy wydawanym będzie.

PAŃSTWOWYM EMERYTOM, wdowom i sierotom zamieszkałym w Krakowie wypłacać będzie począwszy od dnia 2 czerwca 1919 w godzinach urzędowych pobory spoczynkowe względnie zaopatrzenia za miesiąc czerwiec 1919, filia Kasy kraj. w Krakowie, zaś emerytom, wdowom i sierotom zamieszkałym poza Lwowem i Krakowem wypłacać będą od tego samego terminu pobory odnośne urzędy podatkowe, stosownie do tego, gdzie uprawnione osoby otrzymały pobory za maj 1919.

W celu otrzymania tych poborów mają uprawnione osoby zgłosić się w Filialnej Kasie krajowej w Krakowie względnie w odnośnym urzędzie podatkowym i wykazać identyczność swej osoby.

OPIEKA NAD INWALIDAMI. Z dniem 1 kwietnia b. r. objął rząd polski sprawę zaopatrzenia inwalidów wojennych na obszarze b. monarchii austryacko-węgierskiej, a to w Galicyi, Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu.

W celu wprowadzenia w życie opieki nad inwalidami utworzyło ministerstwo spraw wojskowych Gen. Ekspozyturę Sekcyi Opieki S. W. w Krakowie, ul. św. Gertrudy 12, mianując szefem tejże generała Wikto-Fast.

(T) **OSTENTACYJNE OGŁOSZENIE SĄDÓW DORAŹNYCH NA ULICACH KRAKOWA.** Wczoraj przed południem ogłoszono publicznie na ulicach miasta przy odgłosie trąb, sądy doraźne w Krakowie. Ogłoszenie odbyło się z ramienia Dyrekcyi policyi w asystencyi urzędników policyjnych na wszystkich ważniejszych ulicach miasta i przedmieściach wobec licznie zgromadzonych ciekawych przechodniów.

(I) **PIERWSZY PUBLICZNY POPIS** uczniów i uczenic znanej śpiewaczki p. Stefanii Weniawa-Długoszowskiej odbędzie się we środę 28 b. m. w sali Saskiej o godz. 7 i pół wieczór. Artystka nasza, która kształciwszy się specyalnie w pieśniarstwie u słynnej Lili Lehman w Berlinie, po ukończeniu następnie studyów śpiewackich pod kierunkiem braci Reszków rozpoczęła przed wybuchem wojny swą karyerę pedagogiczną w Paryżu, przed rokiem dopiero założyła szkołę śpiewu w Krakowie. Popis więc uczniów jej, jako pierwszy, będzie tembardziej interesujący dla sfer artystycznych naszego miasta. Program, składający się z dwu części, obejmuje pieśni polskich i obcych kompozytorów oraz arye operowe. Pozostałe bilety do nabycia w księgarni Eberta (ul. Sławkowska).

PROCES II. BRYGADY W MARMAROS SZIGET. Otrzymujemy następujące pismo: Przystępując do wydania księgi pamiątkowej o procesie II brygady Legionów Polskich w Marmaros Sziget, zwracam się do wszystkich uczestników procesu, tj. oskarżonych i świadków, oficerów i żołnierzy z prośbą o nadesłanie pod moim adresem (Kraków, Szewska 3) zdjęć fotograficznych, rysunków pozostających w związku z procesem, przedewszystkiem fotografii samych oskarżonych. Ze względów technicznych kopie mają być wykonane na papierze lśniącym formatu 9 × 12. Upraszam wszystkie pisma polskie o powtórzenie tej odezwy. Dr Kazimierz Ostrowski.

DZISIEJSZY FESTYN. Komitet Krak. Koła Tow. Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Bratnia Pomoc" w Zakopanem pod przew. p. drowej Dadlezowej, urządza dziś 25 b. m. festyn w parku krakowskim na dochód walki z gruźlicą wśród kształcącej się młodzieży. Atrakcyą będzie loterya obrazów wybitnych malarzy: Weiss, Aksentowicza, Wyczółkowskiego, Filipkiewicza, Stryjeńskiej, Weissowej oraz wszystkich uczniów akademii Sztuk pięknych.

(I) **USUWAJMY PAMIĄTKI PO Ś. P. AUSTRYI!** Jak donoszą warszawskie dzienniki, ministeryum spraw wewnętrznych wydało dnia 12 b. m. okólnik w sprawie usuwania istniejących jeszcze dotychczas napisów w języku rosyjskim na szyldach, tablicach domowych, na murach, w hotelach i t. d. Naczelnik policyi nakazał usuwać bezzwłocznie tego rodzaju napisy, a winnych nie stosowania się do powyższego zarządzenia rozkazał pociągnąć do odpowiedzialności karnej. Chwalebne rozporządzenie! Czy powołane do tego czynniki w Krakowie, nie powinnyby zwrócić uwagi na opieszałość, z jaką w mieście naszem usuwa się napisy niemieckie, orły i tym podobne zabytki z czasów ś. p. Austryi. Po pierwszym zapalnym odruchu w tym kierunku, przed kilku jeszcze miesiącami, ustała już wszelka energia i toleruje się nadal rzeczy, na które w wolnej Polsce nie powinno już być miejsca. I tak np. między innymi, tablice koło kopca Kościuszki przypominają żywo dawne c. k. czasy; ostrzeżenia wystylizowane są na nich w języku niemieckim i polskim, który jednakże nie jest wolny od „austryackości". Jeżeli już nie można ze względu na koszta zastąpić tych tablic nowemi, to przynajmniej możnaby tekst niemiecki zamalować czarną farbą. Na ten wysiłek zdobyć się warto i należy!

ZJAZD MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ. Dnia 21, 22 i 23 czerwca b. r. odbędzie się w Warszawie Zjazd delegatów wszystkich Kół młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej, istniejących na ziemiach polskich. Zjazd zwołuje Sekcya Kół Młodzieży przy Centr. Związku Kółek rolniczych (Kopernika 30). Głównem zadaniem Zjazdu będzie stworzenie wielkiego i silnego społeczno-oświatowego Związku Młodzieży, któryby zjednoczył wszystkie ośrodki pracy i połączył rozbieżne wysiłki w bratnią a zwartą organizacyę. Wzywa się wszystkie Koła i zrzeszenia młodzieży w całej Polsce, by na ten Zjazd wysłały swych delegatów do stolicy. Informacyi udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Sekcya Kół Młodzieży Centr. Związku Kółek rolniczych, Warszawa, Kopernika 30.

WPISY NA PÓŁKOLONIĘ NA OLSZY. Rodzice, chcący zapisać dzieci swoje na Półkolonie na Olszy, zechcą się zgłaszać codzień, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godzinach od 6 do 7 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5, parter na lewo. Wpisowe wynosi koron 8.

NOWE MAPY. W ostatnim czasie wyszły nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie trzy mapy bardzo aktualne ze względu na obecne ustanawianie granic Polski. Mapa rozsiedlenia ludności na Śląsku Ciesz. daje dokładny obraz ilościowego stosunku oraz lokalnego rozmieszczenia ludności polskiej, czeskiej i niemieckiej na Śląsku. W każdej miejscowości podany jest procent ludności polskiej, zaś w miejscowościach kopalnianych ilość produkcyi węglowej. Rzuciwszy okiem na tę mapę widzimy jasno niesprawiedliwość, jaka dotknęłaby nas i lud śląski, gdyby bezprawne żądania Czechów miały być uwzględnione. Niemniej aktualne i pouczające są dalsze dwie mapy etnograficzne: Polskie kresy zachodnio-południowe, obejmujące Śląsk, Frenczyńskie górne, Orawę i Spisz. I z nich widoczne jest na pierwszy rzut oka nasze prawo do tych żądanych przez nas odwiecznych ziemie polskich przez polską ludność zamieszkałych. Praktyczna do spopularyzowania sprawy kresów jest zwłaszcza mniejsza z nich, zaopatrzona zarazem tablicami statystycznemi tych ziem pod względem narodowości, religii oraz produkcyi węglowej poszczególnych zagłębi. Będąc wykonane w języku polskim, francuskim i angielskim, mogą mapy te oddać naszej sprawie ważne usługi i zagranicą. Za ich wartość istotną ręczą nazwiska ich autorów: prof. Fr. Popiołka, znanego i zasłużonego historyka Śląska oraz prof. Tad. Gołachowskiego. Dr J. Grycz.

(I) **SMUTNY LOS NASZYCH POMNIKÓW.** Na jednem z naczelnych miejsc uroczych plant krakowskich, mniej więcej naprzeciwko placu Szczepańskiego, stoi pomnik Szopena. Że jest to właśnie pomnik największego z polskich twórców muzycznych, o tem wiedzą, a raczej domyślić się tego mogą ci tylko, którym głowa kompozytora znaną jest z podobizn portretów jego i licznych reprodukcyi artystycznych. Komu jednak nie wbiły się dobrze w pamięć rysy nieśmiertelnego twórcy preludyów i mazurków, ten przechodząc plantami, nie potrafi odgadnąć tego z pomnika, którego wygląd jest zaiste pożałowania godny. Głowa Szopena uszkodzona w wielu miejscach, napis zaś, który musiał chyba dawniej zdobić pomnik, został widocznie zmyty przez deszcz tak doszczętnie, iż nie pozostał po nim ślad nijaki. U stóp pomnika widnieją jedynie nuty, które lane w żelazie, zdołały uratować się przed zniszczeniem. Odpowiedne czynniki winnyby zająć się sprawą odrestaurowania pomnika, jeżeli już nie przez wzgląd na pietyzm dla nieśmiertelnego mistrza tonów, to choćby ze względu na opinię cudzoziemców, którzy tak często teraz odwiedzają nasze miasto.

(I) **PASEK KAWĄ I PIEPRZEM.** W sprawie Biela, aresztowanego oza pasek kawą i pieprzem, prowadzi policya krakowska w dalszym ciągu śledztwo. Wczoraj przeprowadziły organa policyjne szereg rewizyi u pewnych osobistości w Krakowie, które według zeznań Biela, trudniły się także przemycaniem towarów za granicę oraz sprzedawaniem ich na pasek w Krakowie i w całej Galicyi. W śledztwie wyszło na jaw, że wmieszanych jest także w tę aferę kilka osób z poza Krakowa; polecono przesłuchać je w miejscach ich pobytu. Wczoraj przesłuchiwano przez cały dzień dwie osoby, które plątają się w zeznaniach; prawdopodobnie po wyjaśnieniach świadków z Warszawy i Lwowa, będą one aresztowane.

(T) **WYBRYKI BEZ DOWCIPU.** Wczoraj wieczorem koło godz. 10, pewien domorosły artysta, grajek uliczny, zresztą bardzo sympatyczny — grał sobie na skrzypeczkach, idąc plantami. Wraszcie stanął vis a vis ulicy Sławkowskiej, a obok niego liczne koło próżniaków i gapiów krakowskich. Ci słuchacze na tyle byli zasłuchani w muzyce od serca, że „wleźli" (literalnie) na świeżo zasiany trawnik i klomby. Żołnierz policyjny odważył się zrobić uwagę kilku gościom, by nie psuli trawnika i zeszli z klombów. Słuszna ta uwaga spotkała się z arogancyą nierozumnych gapiów. Czyż wreszcie publiczność „wielkiego Krakowa" nie uzyska w końcu kultury wielkiego miasta.

OFIARA POŚWIĘCENIA. Dnia 23 b. m. zmarła w Krakowie po dłuższej chorobie, Helena Wojtyżanka, nauczycielka z Prus, obok Kocmyrzowa, córka dyrektora tutejszych szkół wydziałowych i byłego posła ś. p. Jana Wojtygi. Zmarła, z wybuchem wojny jako sanitaryuszka, narażając kilkakrotnie swe życie w frontowych szpitalach Czerw. Krzyża, wkońcu jako pielęgniarka szpitala legionistów w Radomiu, gdzie z całem poświęceniem pielęgnowała rannych i chorych, nabawiła się ciężkiej choroby, która stała się przyczyną jej śmierci. Cześć jej pamięci.

(T) **Z POGOTOWIA.** Światłoń Tadeusz, siedmioletni syn wyrobnika bawił się wczoraj niewystrzelonym nabojem, który eksplodował i zranił malca w ręce i nogi. Po opatrzeniu odstawiono go do domu.

(T) **OKRADZIONY JUBILER.** Policya miejska w Tarnowie zawiadomiła tutejszą Dyrekcyę policyi, że w nocy z 17 na 18 b. m. włamali się złodzieje do sklepu Chaima Felda przy ul. Krakowskiej w Tarnowie i skradli mu większą ilość biżuteryi, jako to: srebrne i złote papierośnice, obrączki, złote ślubne, pierścionki, kilkadziesiąt par kolczyków, kilka złotych zegarków i t. p. przedmiotów, wartości 20.000 koron. Za sprawcami czynią dochodzenia.



Ataman Petlura,

naczelnik sił zbrojn. „Wschodniej Ukrainy", a więc tych ziem ruskich, które należały dawniej do Rosyi.

W Warszawie bawi obecnie Borys Kurdynowski, delegat Petlury — wysłany jak twierdzi — dla nawiązania stosunków z Polską.

DWUNASTU KANDYDATÓW NA DYR. TEATRU M. WE LWOWIE. Miejska komisya teatralna we Lwowie odbyła, jak podają dzienniki, posiedzenie w sprawie konkursu na stanowisko dyrektora teatru. Dotychczas zgłosili kandydatury pp.: Rygier, Majkowski, Flach, Lelewicz, Traczewski, Zaremba, Karpiński, Marecki, Dante, Baranowski i Niegusz. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przedłużyć konkurs do końca maja. W międzyczasie mają się także odbyć rokowania w Warszawie, skąd przybywa jeszcze dwóch kandydatów.

Z SAMBORA wywieźli Ukraińcy: starostę Grabowskiego (b. komisarz rządowy we Lwowie), prof. Sykorę i Jaworskiego. Inni, którzy mieli być wywiezieni zdołali się skryć. Natomiast nie zdołało umknąć wielu Ukraińców, i tak pozostali: komisarz rządowy, adwokat ukraiński Czajkowski, oraz burmistrz Stachura (prof. tamt. semin. naucz.). Również i komendant miasta został przychwycony.

ZASTRZELENIE BANDYTY. Pod Sulejowem został onegdaj zastrzelony przez organa policyi powiatowej niebezpieczny bandyta Józef Karbowiak. — Złoczyńca ten wraz ze swoją szajką ma na sumieniu długi szereg zbrodniczych czynów i napadów rabunkowych, zwłaszcza na młyny.

ZAJŚCIE NA ZGROMADZENIU SOCYALISTYCZNEM W POZNANIU. Z Poznania donosi P. A. T., iż przyszło tu podczas zebrania soc.-demokratycznego, na którem przemawiał kupiec Dawid, do burzliwych scen. Publiczność ustawicznie mówcy przerywała, co spowodowało ostre starcie. Ostatecznie policya zgromadzenie rozwiązała, a przewodniczącego aresztowała, którego tłum, mimo osłony policyi po drodze pobił. Kupiec Dawid został również ciężko pobity. Burzliwy przebieg miało również zgromadzenie PPS. w Głownie. Przyszło tam do ogólnej bijatyki, przyczem przewodniczący Porankiewicz został ciężko pobity.

TEN SIĘ OBŁOWIŁ! „Iskra" donosi: Jeden z mieszkańców naszego grodu przyczynił się do wykrycia kontrabandy, za co odbierze wynagrodzenie ni mniej, ni więcej, jak 21 tysięcy mk.!

NIECNY CZYN. Z Radomia donoszą: Dla upamiętnienia pierwszego obchodu 3 maja w niepodległej Polsce, posadzone dnia 3 maja podczas uroczystego obchodu młodzieży „drzewo wolności" — dąb. Różne sfery wynarodowione zachowywały się lekceważąco wobec tego sympatycznego czynu. Nazajutrz okazało się, że drzewo zostało wyrwane, a miejsce stratowane.

MILICYANT LUDOWY ZABIŁ SOŁTYSA. Do miejscowości Garnek przybył oddział milicyi ludowej z Radomska, aby dokonać rekwizycyi zboża i kartofli. Pomiędzy sołtysem a jednym z milicyantów wynikła sprzeczka, w wyniku której milicyant zastrzelił sołtysa Mikołaja Borka.

ROZRUCHY W BIŁGORAJSKIEM. W Krzeszowie przyszło ponownie do rozruchów, wywołanych przez tamtejsze kobiety, które uzbrojone w kije napadły na kupców nierogacizny, dostawców dla wojska. Kobiety zabrały im 10 sztuk nierogacizny, które następnie rozdzielono. Do podobnych ekscesów przyszło w Józefowie. Rozruchy przybierają większe rozmiary mimo akcyi żandarmeryi.

DRAMAT MIŁOSNY. Sosnowiecka „Iskra" donosi: W sobotę wieczorem w mieszkaniu pewnego wojskowego strzeliła do siebie panna H. K. Kula przebiła oba nerwy oczne, tak, że dziewczyna, o ile wyzdrowieje, będzie niewidomą. Ów wojsk. na widok broczącej krwią p. K. wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

(P) **MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ W PARYŻU.** Jak donoszą pisma paryskie przybył do Paryża w. ks. Mikołaj Mikołajewicz i odbył długą konferencyę z Pichonem. Konferencyi tej przypisują w kołach politycznych wielkie znaczenie.

SPROSTOWANIE. W notatce kronikarskiej p. t. „Nowy hymn polski" podaliśmy wczoraj przez omyłkę, że kompozytor M. Świeżyński posiada do tego hymnu tekst poetycki pióra Kazimierza Tetmajera. P. Tetmajer nadsyła nam sprostowanie, iż wiadomość ta nie jest słuszną, kompozytor posiada bowiem tylko słowa poety do swojej „Elegii" na tle narodowem.

OMYŁKI DRUKU. We wczorajszym artykule w naszem piśmie o profesorze Aksentowiczu,

zakradło się kilka błędów drukarskich, a mianowicie: zamiast Societe Araistes nationale des Francais, ma być Societe des Artistes Francais. Zamiast Bonart Bougnereau ma być: Bonart. Bougnereau. Zamiast: Szkoła wenecka XV i XVIII stulecia, ma być: Szkoła wenecka XVI i XVII stulecia, i t. d. i t. d.

Z nowości księgarskich.

W nakładzie księgarni p. Czerneckiego w Krakowie, ukazała się świeżo publikacya **red. Zygmunta Dolińskiego** p. t. **„Nowy porządek świata"**, traktująca o problemach dotyczących wojny i pokoju z punktu widzenia postulatów rozwoju ludzkości i kultury. W rozdziale p. t. **Bankructwo imperyalizmu** autor wykazuje całą ohydę idei zaborczych, dążących w imię li-tylko siły fizycznej, **prawa pięści,** do podbojów na korzyść jednego państwa i narodu. Idee te są materyalistyczne, sprzeczne z zasadami ducha i kultury. Potęga jednak materyalna, która wzrosła na gwałcie, nie może trwać wiecznie. Prawu i sprawiedliwości musi się stać zadość. Pogrom pruskiego militaryzmu jest obecnie najlepszym, odrażającym przykładem, iż zgubna jest polityka ślepego szowinizmu, nie uznającego ogólnoludzkich ideałów i postulatów kultury.

W drugim rozdziale p. t. „Liga narodów a kultura" przedstawia autor zasady Wilsonowskie nowego porządku świata, w szczególności zas zasady Ligi narodów, przyjęte już przez koalicyę i ogłoszone jako statut tej i owej organizacyi w preliminaryach pokojowych. Autor nie omieszkał także przedstawić pewne **braki i niedomagania** tej organizacyi, podnosząc jednak jej ogromne znaczenie i wartość w dziejach ludzkości. Liga narodów stanowi olbrzymi krok naprzód i odznacza punkt zwrotny w historyi świata, będąc ogromną zdobyczą ducha i kultury w tej dziedzinie, w której dotąd panował gwałt, dzikość i barbarzyństwo.

Wogóle autor porusza wiele kwestyj bardzo ważnych i decydujących w obecnej, przełomowej dobie i wypowiada na ten temat dużo ciekawych i interesujących myśli, językiem jędrnym i przejrzystym, dzięki czemu publikacya ta zasługuje na jaknajwiększe zainteresowanie. Skład główny: księgarnia Czerneckiego, Kraków.

Narzeczone „Sinobrodego".
Dziewczę, które marzyło o „królewiczu z bajki". — Piękny sen kucharki.

Paryż, 24 maja.

m-m. Pośród „narzeczonych" mordercy Landru wyróżnia się wdziękiem, urodą, młodością, panna Andrea Babelay. Była to młoda, śliczna dziewczyna, o wielkich, smętnych oczach i marzycielskiej główce. Roiła ona sobie, że spotka kiedyś w życiu „królewicza z bajki", który ją porwie w krainę szczęścia i miłości... Że była uczciwą, świadczy fakt, iż nie szukała „lekkiego" życia, które z łatwością „na bruku" wielkiego miasta znaleźć może kobieta młoda i piękna. Zajmowała bowiem skromną posadę bony do dzieci u pewnej pani, trudniącej się wróżeniem z kart... Nieraz pono Andrea, ukończywszy swoje obowiązki służbowe, prosiła chlebodawczynię:

— Niech pani i mnie postawi kabałę...

A kiedy wróżbiarka rozkładała karty, dziewczę pożerało je chciwym wzrokiem, czekając, azali te karty nie przepowiedzą jej, że niedługo już ujrzy swego „królewicza z bajki".

I oto pewnego dnia, gdzieś w „metro" lub na ulicy spotkała Landru... Oczarował i ją, jak tylu innych... Andrea oświadczyła swej pani:

— Spotkałam „królewicza z bajki". Nie jest już wprawdzie bardzo młody, ale za to jaki dystyngowany! To bogaty przemysłowiec!... Będę miała willę! auto!... Boże, jakam ja szczęśliwa!...

W marcu 1917 roku panna Babelay opuściła Paryż. Mieszkańcy Gambais przypominają ją sobie, jej smukłą, harmonijną postać w męskim stroju, mknącą na rowerze...

A potem Andrea zniknęła, tak, jak i jej poprzedniczki... Dlaczego Landru ją zamordował?... Nie była przecież bogatą, nie posiadała ani majątku, ani klejnotów, — zatem „Lulu" — tak bowiem nazywała Landru, — nie mógł po niej nic odziedziczyć. Miała tyle wdzięku, urody, słodyczy... Czyżby Landru, jak ów rycerz z ballady angielskiej, zabijał zawsze to, co mu jest „najmilsze?"...

Przeciwieństwem do młodej, uroczej Andrei jest inna narzeczona „Sinobrodego", niejaka pani Buisson. Była to podstarzała, tęga, nie grzesząca bynajmniej nadmiarem wdzięków kucharka, która służąc w „lepszych" domach, zdołała sobie uciułać dość pokaźne oszczędności. 15.000 franków, oto był owoc pracy całego jej mozolnego życia, spędzonego przy garnkach i piecu kuchennym.

Mieszkańcy Gambais najdokładniej przypominają sobie tę najbrzydszą z „narzeczonych" Landru, albowiem przez dłuższy czas chodziła ona codziennie z koszyczkiem w ręku po zakupy do miasta. Widocznie Landru pragnął zużytkować jej zdolności kulinarne.

W willi w Gambais pani Buisson przeżyła zapewne piękny sen miłości... Niski, wilgotny dom był dla niej pałacem z „Tysiąca i jednej nocy"; ogród, pełen skarłowaciałych, zaniedbanych drzew — ogrodem zaczarowanym, brudny staw — błękitnem jeziorem w krainie cudów...

Leciwa, brzydka kucharka, o grubych rysach, spieczonej od ognia cerze i zniszczonych, ordynarnych rękach, wierzyła, że ją kocha ten wykwintny mężczyzna, o pałających, czarnych oczach...

Wreszcie pewnego dnia wybiła wyroczna godzina... Czarny, cuchnący dym unosił się z komina willi... Cóż to za niezłe dyabelskie przygotowuje pan domu?...

I odtąd pani Buisson przestała załatwiać sprawunki na targu w Gambais. Zniknęła...

Jak protestują Chińczycy.

Chińczycy nie są wcale zadowolnieni z obrad konferencyi, które grożą im pozbawieniem dwóch pięknych prowincyi na rzecz Japonii. Synowie niebieskiego państwa nadsyłają więc do Paryża całe setki protestów, na ręce swej delegacyi. Protesty te mają często formę bardzo stanowczą. Oto np. 35.000 mieszkańców jednego z miast położonych w Szentungu, przesłało następującą deklaracyę:

„W sprawie Szantungu Japonia pogwałciła wszelkie prawa. Kraj ten nie umie hamować swej ambicyi, lecz my nie potrzebujemy się z nim liczyć. Dwaj ohydni zdrajcy, którzy zgodzili się na odstąpienie Szantungu, zostali już zabici przez patryotów. Jeśli wy podpiszecie żądania japońskie w Paryżu, zrobimy z wami to samo, skoro wrócicie do kraju. Badźmy więc trzymać się dobrze, bo nie uwzględnimy żadnych waszych wymówek, a będziemy pilnie śledzić wasze postępowanie w Paryżu".

Tsi-nem, 7 maja.

Następuje 35.000 podpisów.

Wśród homunkulusów

92 **Romans fantastyczno-społeczny.**

— Przed pięciu minutami.

— Różnica wynosi tylko 0.08 C. Dobrze.

A zwróciwszy się do Avantiego, oświadczył:

— Na tym punkcie musimy przestrzegać jak najuważniej temperatury. Maleństwa te są nader wrażliwe na ciepło i różnica kilku dziesiętnych może być dla nich szkodliwą.

Profesorowi przyszło na myśl jak za jego czasów setki tysięcy a nawet miliony niemowląt wychowywały się w nędzy, jak biedne matki musiały dzieci trzymać w niehygienicznych, wilgotnych i zimnych mieszkaniach, nie mając za co kupić opału. Niegdyś różnice kilkustopniowe w temperaturze nie były dla niemowląt uważane za szkodliwe, a tu dyrektor zakładu wychowawczego upomina się o kilka dziesiętnych.

— Widzę — rzekł profesor — że za naszych czasów państwo niesłychanie grzeszyło na punkcie rozwoju dziecka. Za naszych czasów były różne tak zwane konieczności państwowe, ale nie znano wówczas najważniejszej, mianowicie, aby w każdej jednostce widzieć część państwa i aby popierać państwo w każdym osobniku.

— To co pan nazywa państwem w owych czasach, było zupełnie niekompletnym tworem. Czytałem o tem dużo bardzo osobliwych historyi. Nie jestem historykiem i nie wiem czy to, co czytałem, odpowiada prawdzie, ale przecież już wówczas znano u was liczne wzory organizmów zbiorowych z przyrody.

— Jakto pan rozumie — zapytał profesor.

— Mam na myśli państwa zwierząt, państwa mrówek, pszczół. U nich cała działalność jednostek zmierza do dobra zbiorowego całego państwa, i na odwrót, wszystko co państwo wyprodukuje, wychodzi na korzyść każdej jednostki.

— Nieraz już, gdy zwiedzam wasze miasto, przychodziło mi na myśl, jak bardzo wasz ustrój jest podobny do ula pszczół. Tu każdy osobnik spełnia swe obowiązki wobec państwa tak jakgdyby z wrodzonego naturalnego popędu.

— Bo też niema on żadnych innych obowiązków.

— Zdaje mi się, że to jest istotną przyczyną tego zjawiska — zauważył uczony z namysłem. — Tutaj każdy osobnik niema własnych popędów.

— Oj, to prawda — wtrącił Filip. — Tu się robi wszystko maszynami i każdy nie jest niczem innem, jak tylko maszyną.

— A raczej kółkiem w maszynie — dorzucił potakująco profesor.

— Zgoda, tylko kółkiem w maszynie, ale rzeczywiście niczem więcej — dodał Filip. — Ale proszę pana dyrektora, proszę mi powiedzieć, poco jest to wszystko? Czy to musi być to wszystko, co się tu nazywa państwem? To wszystko nie jest niczem innem, jak tylko maszyną, wielką i bardzo skomplikowaną, a nie wiadomo, dla kogo ta maszyna pracuje. A gdyby tę całą maszynę zastanowić, to odrazu skończy się historya. Tylko zanim to nastąpi, proszę łaskawie zrobić mi przedtem narzeczoną, szybko, według tego wzoru, jaki podałem.

— Ależ Filipie — zauważył profesor śmiejąc się — ty masz dar mieszania mądrych i niemądrych uwag. Pytasz, na co to wszystko. Takie pytanie stawiano już za naszych czasów i nikt nie umiał na nie odpowiedzieć. Ty także jesteś zadowolony, że przyszedłeś na świat.

— No, tak, ale pewnie nie wielebym sobie z tego robił, gdybym się był nie urodził.

— Przypuszczam... Twoja filozofia jest dosyć oryginalna. Ciężko byłoby z tobą polemizować.

Dyrektor zapytał, czy goście życzą sobie widzieć dalsze pawilony niemowląt. Profesor odmówił, a dyrektor przyznał racyę, że tam rzeczywiście niema już nic nowego i że pawilony, w których się mieszczą niemowlęta coraz starsze, są jednako urządzone i do siebie podobne.

W ogrodzie spotkali Pietnicę i Archimedesa i razem zasiedli w altanie. Rozmowa toczyła się dalej, a Avanti dopytywał, jak długo pozostaje niemowlęta w tutejszych zakładach.

Ciąg dalszy nastąpi.

Polsko-amerykańskie Towarzystwo okrętowe.

Warszawa. (Tel.) (Z) Korespondent „Gońca" dowiaduje się, że sfery polityczne polskie otrzymały dziś z Chicago telegram zawiadamiający iż w Ameryce powstało wielkie Towarzystwo okrętowe pod nazwą **Poland America Linc. Kapitał zakładowy tego towarzystwa wynosi wiele milionów dolarów. Założycielami Towarzystwa są Polacy i Amerykanie, w tem wielkie firmy handlowe.** Zadaniem Towarzystwa jest stworzenie komunikacyi morskiej a więc ruchu osobowego i transportowego między Ameryką a Polską. **Towarzystwo zwróciło się do rządu polskiego z prośbą o możliwie szybkie wydelegowanie do Ameryki kilku oficerów marynarki polskiej celem współdziałania w uruchomieniu przedsiębiorstwa.**

Ukraińskie banknoty bez wartości.

Lwów (PAT). W całej uwolnionej obecnie części kraju **nadchodzą informacye co do wprowadzonej tam waluty ukraińskiej.** W połowie stycznia zaczęły się pojawiać tak zwne grzywny i karbowańce, jako pieniądze papierowe z kursem przymusowym i walutą podatkową. **Urzędowo ogłoszony kurs wymienny nakazywał karbowańce przyjmować za dwie korony, zaś grzywny za 1 koronę.** Ponieważ o kruszcowej fundacyi tych banknotów nawet mowy nie było, ludność miasta, zwłaszcza żydowska, tylko pod przymusem noty te przyjmowała. Informacye stwierdzają, że noty opiewały na 50 karbowańców, równały się 100 K. Pozatem kursowały noty po 1000 karbowańców i po 500, 1000 i 2000 grzywien. Władze ukraińskie umyślnie płaciły tymi banknotami, opiewającymi na wysokie kwoty, aby drobną monetę austryacką ściągać i operować nią za granicą. **Obecnie ludność w oswobodzonych miejscowościach jest zrozpaczona, gdyż banknoty te nie mają żadnego znaczenia.** Niepomyślny kurs grzywien we Lwowie wynosił do ostatnich dni po 40 halerzy. Obecnie grzywna wobec zupełnej niepewności co do państwowości zachodniej Ukrainy, **traci na wartości i kantory pieniądza tego nie chcą nabywać.**

Król Ferdynand gorącym zwolennikiem ścisłych stosunków między Rumunią a Polską

Warszawa (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje, że przedstawiciel rządu polskiego w Bukareszcie przyjęty został dnia 19 maja na audyencyi przez króla rumuńskiego, Ferdynanda. Audyencya trwała przeszło godzinę. **W czasie rozmowy król okazał się gorącym zwolennikiem nawiązania ścisłych stosunków między Polską a Rumunią. Stosunki te byłyby ściślejsze, gdyby doszło do wspólnej granicy, pozwalającej się połączyć wojskom polskim i rumuńskim, celem stworzenia wału przeciw niebezpieczeństwu bolszewickiemu.**

Ofiara Tadeusza Potockiego dla inwalidów polskich.

Lwów. (Tel. wł.) (x) W „Gazecie Lwowskiej" **p.** Tadeusz Potocki ogłasza list, w którym wspomina, **jakimi obietnicami Ukraińcy próbowali zachęcić swych żołnierzy do zdobycia Lwowa,** przyrzekając im **tytułem nagrody kamienice lwowskie na własność.**

Aby wskrzesić dawne patryarchalne współżycie dworu z wsią, **ofiaruje p. Potocki 10 proc. posiadanej ziemi dla rodzin inwalidów polskich.**

Ten piękny czyn powinien znaleźć naśladowców zwłaszcza tam, gdzie „obszarnika" i „chałupnika" zbratała przez czas tak długi wspólna niewola i niedola.

Na linii Bolechów-Chodorów — Bóbrka-Busk.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 24 b. m.:

Front galicyjski: W pościgu za nieprzyjacielem wojska nasze osiągnęły linię Bolechów—Chodorów, Bóbrka, Busk. Linia kolejowa Lwów—Chodorów jest w całości w naszem ręku.

Front wołyński: Bez zmiany.

Front litewsko - białoruski: Na połudn{iowy} wschód od Pińska po zaciętej walce wyparto bolszewików z dużemi dla nich stratami, za Prypeć. Zastępca szefa sztabu generalnego: **Haller** pułkownik.

Zdobycz w Turce.

Lwów (PAT). Z Turki donoszą: Wojska nasze wkraczając do tej miejscowości, **zdobyły 3 wagony prowiantów** i znaczniejszą ilość cennego materyału wojskowego.

Ruch kolejowy w Galicyi wschodniej.

Lwów (PAT). Most kolejowy tuż koło Stryja nie jest uszkodzony. Na linii Stryj—Bolechów most kolejowy doznał wprawdzie uszkodzenia, jest jednak łatwo do naprawienia. Mianowicie podkład mostu jest nieuszkodzony. Na linii kolejowej Stryj—Drohobycz—Sambor dochodzą pociągi do Radkowic. Ruch służy na razie do celów wojskowych. Brak jeszcze odpowiedniego personalu, któryby ruchowi temu nadał należytą sprawność i regularność.

Polsko-ukraińska komisya rozejmcza na Radzie czterech.

Paryż (PAT). Rada czterech **obradowała w obecności komisyi rozejmowej polsko-ukraińskiej** i wysłuchała delegatów ukraińskich: Sydorenkę, Panejkę oraz Srebryńskiego (?) i pułkownika Witowskiego, (komendanta Lwowa z czasów inwazyi ukraińskiej), członków misyi specyalnej dla rozejmu polsko-ukraińskiego, którzy przedłożyli ogólne sprawozdanie, tyczące się republiki ukraińskiej i położenia wojskowego w Galicyi wschodniej.

Rozstrzelani w Mińszczyźnie.

Warszawa (PAT). Kresowe Biuro prasowe donosi: **W Mińszczyźnie zostali rozstrzelani: Jerzy Soebel, Zygmunt Grabowiecki (syn doktora), Aleksander Kaciski i Maryan Bronowski z Nowogrodzieńskiego.**

Unieważnienie mandatu Priłuckiego.

Warszawa (PAT). Sąd najwyższy w charakterze trybunału wyborczego, pod przewodnictwem pierwszego prezesa p. Srzednickiego, **ogłosił wyrok, unieważniający mandat poselski p. Nojacha Priłuckiego.**

Zajęcie Rygi przez Łotyszów.

Paryż (PAT). **Biuro prasowe litewskie w Kopenhadze dowiaduje się o wzięciu Rygi przez gwardyę łotewską. Większość komisarzy ludowych w Rydze została rozstrzelaną.** Łotysze zajęli też Dźwińsk.

Bezprawne rozwiązanie Tow. Filaretów

Gdańsk (PAT). „Gazeta Gdańska" ogłasza protest przeciwko rozwiązaniu Tow. Filaretów w Gdańsku, do którego należało 16 młodzieńców, między 13 a 17 rokiem życia. Kurator Tow. dr. Panecki zapowiada jako prezes Tow., że sprawa rozwiązania Tow. **przedłożona będzie jako jedna z pierwszych spraw do rozstrzygnięcia związkowi ludów.**

Kasprowicz odjeżdża do Poznania.

Poznań (PAT). Na katedrę literatury porównawczej powołany został profesor Jan Kasprowicz ze Lwowa.

Dmowski nie chce być ambasadorem w Londynie.

Warszawa. (Tel.) Dzienniki dowiadują się, że **Dmowski odmówił przyjęcia stanowiska ambasadora polskiego w Londynie.** Również odmówił objęcia przedstawicielstwa polskiego w Serbii p. Okęcki.

Majowe kanapki.

Pan Józef Śniadańkiewicz, jak zresztą wiele innych Józefów, Piotrów, Janów i t. p., miał zwyczaj, święcie przestrzegany od 23 lat, o porze przedwieczornej, gdy znużony całodzienną pracą morgowy jego organizm domagał się pokrzepienia nadwątlonych sił, kropnąć sobie parę kieliszków „mocnej z silną", przegryść parę kanapeczek i popłukać to wszystko kilkoma bombkami piwa. Ku temu wzniosłemu celowi służyła p. Józefowi stała, ulubiona knajpka, handelek pierwszej klasy. Jak przystało na człowieka nienaruszonych zasad, mężnie przetrwał p. Józef wojenny okres piwa, bliżej spokrewnionego z rodzimą wierzbą aniżeli z chmielem, z zaparciem się samego siebie wlewał codziennie w gardło „wodociągówkę" krajowego wyroku. Nie wytrąciły go też z równowagi erzace bułek — placki kartoflane pod kanapkami, bez szemrania znosił też brak kawioru, łososia itp. delikatesów...

Cnota bywa nagradzana — jak powiada pismo św. — tak też było i z p. Józefem. W aprowizacyi nastąpił iście amerykański zwrot. Bufet ulubionego handelka zaroił się jak za najlepszych czasów dawno niewidzianymi smakołykami. Biała bułeczka, szyneczka, polędwiczka, przeróżne serki, ba nawet i kawiorek.

Pięknie, smacznie udekorowane wiosennemi nowaliami spoczęły kokieteryjnie w postaci majowych kanapek pod szklanemi kloszami, żeby broń Boże złośliwe bakcylusy nie dostały się w zakamarki misternych arcydzieł sztuki śniadaniowej.

O! bo co do hygieny, to handelek p. Józefa pierwsza klasa! Na każdej ścianie po kilka tablic: „Uprasza się nie pluć", „dotknięte uważa się za kupione" itp.

P. Józef od czasu majowych kanapek jakby się drugi raz narodził. Z każdą rzodkiewką lub piórkiem zielonej cebuli formalnie łykał zdrój odmładzającego eliksiru. Nie wystarczały mu już jednorazowe, wieczorne posiedzenia. Teraz o każdej porze dnia wpadał jak bomba do handelku, by połknąć bodaj jedną ulubioną majową kanapkę.

Lecz złe uczynki mszczą się. Odstąpienie od zasad jest też złym uczynkiem. Choćby to była nawet zasada jednorazowego urzędowania w knajpce.

Onegdaj wdepnął p. Józef do swej knajpki o całkiem niesamowitej godzinie, bo o czwartej po południu.

„Sługa, służka pana radcy dobrodzieja. Majowa kanapeczka raz! Właśnie w robocie, panie radco dobrodzieju!"

— „Cóż robić, zaczekam" — sapnął z rezygnacyą p. Józef.

Przy bufecie zwijało się trzech młodzieńców. Jeden krajał misterne kromki chleba, drugi smarował masłem, trzeci zaś „mistrz" układał na nich najrozmaitsze esy floresy. A więc z jednej strony ustawił coś na kształt wału ochronnego z sera wymieszanego z rzodkiewką. Ponieważ wał nie chciał się trzymać, poklepał go dłonią z jednej i z drugiej strony. Następnie tą samą dłonią podtarł sobie nosa. Zatrudnienie bowiem przy majowych kanapkach nie wyklucza posiadania również majowego kataru. Środkiem chleba biegł znów drugi wał sera z cebulką. Znów ta sama operacya z poklepaniem i obtarciem sobie rąk tym razem dla odmiany w ściereczkę nie tyle niepokalanej, co bardzo podejrzanej czystości. Na tę porę wbiegł zadyszany, brudny chłopak i przyniósł z kuchni pełne garście siekanego szczypiórku. Z dość znaczną, jak na początkującego adepta sztuki bufetowej, sprawą usypał na chlebie trzeci wał z przyniesionej zieleniny, poczyniwszy jedynie małe poprawki palcem, uzbrojonym w paznokieć, nie mający o manikirze zielonego pojęcia.

P. Józef patrzał. Patrzał i czarno mu się w oczach robiło. Uczuł dziwne ściskanie „w dołku", jak gdyby setki zjedzonych dotychczas majowych kanapek niestrawionych ciążyło mu tamże kamieniem. Do ust napływała mu obleśna, gorzko-kwaśna ślina. Jeszcze chwila, a...

„Kanapeczka majowa, panie radco dobrodzieju... świeża, świeżutka" — zabrzmiało mu nad uchem.

Ostatkiem sił zerwał się p. Józef.

— „Niech was jasne... biją z waszemi majowemi kanapkami!" — wrzasnął i całym zapasem jadowitej śliny splunął z impetem w kierunku bufetu: „tfu!"

„A to co takiego, co za awantury?" — odezwał się z za bufetu mistrz kunsztownych wałów... Pan radca dobrze wie, że tu pluć nie wolno? A kanapkę panu radcy pluczył! Była dotknięta przez p. radcę".

Rido.

Obrazek z niedalekiej przyszłości.



Na krakowskim Rynku
Sukiennice stoją,
Tam paskarz niecnota
Wziął nagrodę swoją.

Walcież dobrze chłopy,
Nie żałujcie kija,
Niechaj zginie marnie
Paskarska bestyja.

A bijcież go, choćby
Do zachodu słonka!
„A po czemu cukier?
A po czemu mąka?!"

Masz racyę, mój ludku,
Że się cieszysz, klaskasz!
Bo najgorszym wrogiem
Jest dziś niecny paskarz!

U źródeł drożyzny!

Stosunki drożyźniane w różnych państwach. — Polska najdroższym krajem na świecie poza Rosyą. — Co robi rząd warszawski?

Kraków, 24 maja.

Wojna wywołała opłakane skutki na polu gospodarczem wszystkich państw, które brały udział w wojnie, a i państwa neutralne nie były i nie są wolne od ciężkich przesileń ekonomicznych. Brak środków żywności i artykułów pierwszej potrzeby, spowodowany ogólnym upadkiem produkcyi, dotknął cały prawie świat, za czem ceny towarów podniosły się wszędzie, stając się w niektórych państwach przyczyną niesłychanej drożyzny.

Na polu drożyzny stosunki przedstawiają się gorzej na obszarach, które należały do państw centralnych, niż w państwach koalicyi, a i tu różnice między cenami, panującemi w różnych państwach, są bardzo znaczne. Wogóle stosunkowo najmniej podskoczyły ceny w Holandyi (o 70 procent), w Danii (o 80 procent) i w Szwajcaryi (o 100 procent), we Francyi i w Anglii (o 110 procent), w Niemczech (o 200 procent), najgorzej zaś w Rosyi i w Polsce (do 4000 procent i wyżej).

Ceny produktów, wedle pism francuskich, obecnie przedstwiają się w Paryżu, Londynie i w Medyolanie następująco:

Kartofle 1 kg.: Paryż 0'60 ctm, Londyn 0'30 ctm., Medyolan 0'84 ctm.; mydło 1 funt: Paryż 1'75 ctm., Londyn 1'40 ctm., Medyolan 3'50 ctm.; obuwie: Paryż 50'00 ctm., Londyn 45'00 ctm., Medyolan 56'00 ctm.; kołnierzyki: Paryz 1'45 ctm., Londyn 1'00 ctm., Medyolan 1'75 ctm, ubranie: Paryż 80 -100 franków, Londyn 60—80 franków, Medyolan 60—80 franków.

Widzimy, że ceny są dość wysokie w porównaniu do cen przedwojennych w tych państwach, lecz w porównaniu do cen, jakie u nas panują, są one czemś godnem pozazdroszczenia. U nas bowiem ceny są następujące:

Ubranie: Warszawa 1,500 marek, Kraków 1.500 koron, Poznań 250 marek; obuwie: Warszawa 500 marek, Kraków 450 koron, Poznań 100 marek; kołnierzyki: Warszawa 5 marek, Kraków 10 koron; rękawiczki: Warszawa 50 marek, Kraków 45 kor., mydło 1 kg.: Warszawa 20 marek, Kraków 20 kor.; pończochy: Warszawa 50 marek, Kraków 50 koron, Poznań 5 marek.

Cyfry wymienione wymownie świadczą o orgii drożyźnianej, panującej na ziemiach polskich, choć i tu znowu jest faktem charakterystycznym, iż drożyzna ta odnosi się przedewszystkiem do Królestwa Polskiego i Galicyi, podczas gdy w Poznańskiem stosunki przedstawiają się znośnie.

Wynika z tego, iż przyczyny drożyzny nie dadzą się wytłómaczyć tylko mniejszym lub większym upadkiem produkcyi, lecz także mniej lub więcej **sprawną organizacyą gospodarczą danego społeczeństwa, mniej lub więcej dobremi urządzeniami, mającemi na celu regulowanie produkcyi i aprowizacyi podczas wojny.**

Paskarstwo, które na tak olbrzymią skalę rozpanoszyło się w Galicyi i Królestwie, również w państwach koalicyi i w Niemczech poczęło się rozwijać, tam jednak rządy zabrały się **b. energicznie** do tępienia tak za pomocą surowych kar, jak również odpowiedniemi urządzeniami na polu aprowizacyi, przeciwdziałającemi wzrostowi cen. U nas przeciwnie tak w Galicyi jak Królestwie rządy nam obce, niemiecki i austryacki, uważające ziemie polskie za tereny **dobre dla eksploatacyi nic nie czyniły, aby** zapobiedz złu, lecz przeciwnie mając własny interes na oku starali się o to, by jak najwięcej z Polski wywieść za pośrednictwem różnego rodzaju centrali wojennych. Po upadku rządów zaborczych pozostały na ziemiach polskich anarchiczne stosunki w dziedzinie gospodarki, zwłaszcza aprowizacyi. Paskarstwo i korrupcya **święcą istne orgie doprowadzając masy ludności do zupełnego bankructwa materyalnego,** przymierania głodem, co w konsekwencyi popycha te masy do zaburzeń wykorzystywanych przez różne wrogie naszej ojczyźnie elementy w celach antypaństwowych. Wobec takiego stanu rzeczy, **rząd polski** powinien wdrożyć jak najenergiczniejszą akcyę, celem uzdrowienia anormalnych stosunków. Niestety! **Obecny rząd nie okazał się do tego zdolnym.** Każde min. uprawia politykę na własną rękę nie licząc się z interesem całokształtu stosunków gospod.-społecznych. Min. kolei podnosi taryfy kolejowe n. p. mając tylko na celu powiększenie własnego dochodu, min. skarbu tworzy coraz więcej monopolii mając podobny cel na oku, min. aprowizacyi działa chaotycznie, bez planu itd. Na czele władz centralnych stoją ludzie niefachowi, bez należytego doświadczenia, którzy dali już liczne dowody, iż nie nadają się do stanowisk, jakie zajmują.

W biurach ministeryalnych pracują również falangi ludzi zupełnie niekwalifikowanych. Handel jest dalej skrępowany tysiącami utrudnień, co daje szerokie pole **do malwersacyi i przekupstw.**

Nie dziw, że skandale wobec tego nie schodzą z porządku dziennego. Łapówki kwitną — słowa jednego z najwybitniejszych polityków w większym stopniu, niż za czasów rosyjskich. Ludzie nie mający nic wspólnego z handlem, rzucają się masowo na pole łatwych zysków w rodzaju rentownych pośrednictw. — Jesteśmy wskutek tego najdroższym krajem na świecie poza Rosyą, gdzie rządzą bolszewicy, gdy my

Nasze święta i nasze pieśni.

Po raz pierwszy w tym roku w Warszawie obchód 3-go maja miał charakter zwykłego święta narodowego, takiego, jakie święcą zwykle ludy wolne i z tą wolnością oswojone.

Nie było uroczystego nastroju, wielkich wzruszeń, jakie przeżywa naród, gdy zrywa kajdany i skrzydła do wolności rozwija. Takim podniosłym nastrojem były nacechowane w tym roku obchody majowe w Wielkopolsce, takim samym tchnęły pierwsze, po wycofaniu się Moskali, uroczystości narodowe w zaborze rosyjskim. Dziś ani śladu pobożnego dreszczu i łzy lirycznej. Dzień 3-go maja był dniem powszechnej uciechy i zabawy. Niby jakieś Fete nationale w Paryżu gdzie podczas uroczystości zburzenia Bastylii nikt ani o tyranach, ani o Bastylii nie wspomina, tylko każdy sobie wykrzykuje wiwaty, jakie mu do serca trafiają, tak odbywała się rocznica konstytucyi majowej w stolicy Polski. Było zatem może dużo pustoty i lekkomyślności, boć swobodzona Polska jeszcze krwią broczy na wszystkich granicach swoich, — ale bądźmyż wyrozumiali. Przyznajmy, że dla ludu, długo jęczącego pod jarzmem, to pogodne, spokojne oswojenie się z wolnością, jak ze światłem dziennem i świeżem powietrzem, stanowi bądź co bądź pewien krok naprzód w procesie rozwojowym. Jeżeli z astroju tłumu i tonu okrzyków można jeszcze cokolwiek wywnioskować, to zaznaczyć wypada coraz głębiej i szerzej przenikającą sympatyę tłumu dla wojska polskiego. W wykrzykach na cześć armii był entuzyazm żywiołowy. Fakt, że obcego wojska już wcale niema w mieście i kraju, że są tylko „nasi", że oprócz artyleryi, piechoty i zawsze najefektowniej się prezentującej konnicy są nawet nasi marynarze, jest nieustającem źródłem uciechy.

Trzeci maja był — jak zamierzono — świętem dzieci i młodzieży. Może też owacye na cześć wojska były przedewszystkiem wyrazem sentymentu tego najmłodszego pokolenia, którego uczuć lekceważyć jednak nie można, gdyż ona to będzie stanowiło Polskę jutrzejszą, jedyną, jaka wchodzi w rachubę, jedyną, jaką dalekowzroczna polityka dzisiejszej doby winna mieć na widoku.

Jako bezmyślny proces powtarza się to bardzo często, lecz bardzo rzadko ujmuje się jako fakt realny tę prawdę, że wchodzimy w nową epokę dziejową, że zaczynamy życie zupełnie odmienne od wczorajszego, że nowe warunki i nowe zadania muszą spowodować nowe sposoby myślenia i nowe uczucia.

Czy i w jakiej mierze dotychczasowe rocznice narodowe odpowiadają charakterowi tej nowej ery w dziejach Polski?

W każdym razie ani listopadowa, ani styczniowa rocznica, z żałobnem wspomnieniem klęsk i ofiar daremnych, nie nadają się na powszechne święto wolnego ludu. To też z natury rzeczy schodzą one na dalszy plan, choć w przyszłości powinny one być odświeżone w pamięci, jako „memento", co dzieje się z narodem, który wolności swej utrwalić i obronić nie umie.

Uchwała sejmowa uznała jako jedyne, powszechnie obowiązujące święto narodowe 3 maja. Może jest w tem myśl głębsza, aby ducha Polski odrodzonej związać z najlepszemi tradycyami Polski dawnej, włożyć na współczesny naród obowiązek wykonania zleconego mu przez przodków testamentu ideowego. Trudnoby jednak w

mamy rządy, mające być wyrazem woli ludu i mające za zadanie wprowadzenie ładu i porządku w państwie. Czas już najwyższy, aby zabrać się energicznie do dzieła i zapobiedz katastrofie, która może być dla naszej przyszłości b. zgubną. **D-ski.**

39. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku dnia 5 czerwca 1919.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę, dnia 5 czerwca 1919, o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

184.

Pierwsza w Twoim monogramie
Żadna siła Cię nie złamie,
Choć się pieni wróg zuchwały —
Bo za Tobą naród cały.
Niech się ugną chytre wrogi.
Tak, jak **całość** pod Twe nogi.
A choć walka jeszcze długa,
Spokój przyjdzie i **wspak druga**.

185.

Trzecia pierwsza kusi,
Druga wspak litera,
Trzecia czwarta w młynie
Na tuszy przybiera.
Całość to ideał.
Tęsknota, marzenie
Tych, co „domowe"
Mają wykształcenie.

186.

Trzecia z pierwszą odwrócona
Ogniem zieje z swego łona,
Ogień w piekle jak przygrzewa,
Druga z trzecią o tem śpiewa.
Ogień zgaś przy fortepianie,
Wszystko graj umiarkowanie!

187.

Pierwsza druga znany
Ojciec tego miasta,
Trzecia czwarta w sztuce
Ibsena niewiasta,
Całość co wieczora
Po dziesiątej kona,
Bo chciała tenora
A nie barytona.

—o—

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **Poezye Adama Mickiewicza** — wydanie nowe, zupełne, **w 4 tomach**, ułożone przez **Piotra Chmielowskiego** (stron 1438).
2. **Flaszka wody kolońskiej.**
3. **Mydło toaletowe.**

—o—

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEOG" (a zatem i Prenumeratorów):

188.

ŁAMIGŁÓWKA.

Sztuka sukna ma 30 metrów długości. Jeżeli z tej sztuki będziemy odcinali **codziennie po jednym metrze**, ile potrzeba będzie dni, aby całą sztukę pociąć na metry?

—o—

Za trafne rozwiązanie tej łamigłówki wyznacza się trzy nagrody:

1. **Dwa mydła toaletowe.**
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na lipiec 1919**, względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.
3. **Flaszka wody kolońskiej.**

NA MARGINESIE.

Szeregowiec nieznany.

W liście strat, ogłoszonej po zdobyciu Wilna, uderzało wyliczenie tych poległych, których określano wyrazami **„szeregowiec nieznany"**. Jakżeż to? więc są w wojsku polskiem „nieznani" szeregowcy? Są ludzie bez nazwiska, traktowani jeno jak numery porządkowe, idący na kule nieprzyjacielskie w masie bezimiennej, grzebani, niby szczątki i odpadki bez znaczenia, liczeni na sztuki niby bezduszny inwentarz?

Nieznani? Czyż w kompanii, plutonie nie stwierdza się, kto żyje, kto zginął? Czy towarzysze boju nie stwierdzają śmierci tych, co polegli na polu chwały? A może to „pole chwały" jest niem tylko dla oficerów i wodzów, którzy laury zdobywane kosztem krwi i życia nieznanych szeregowców wyłącznie na wieńce dla siebie przeznaczają? A jakżeż się dowiedzą rodziny tych szeregowców o losie synów i braci? Czyż nie należy im się ze strony dowództwa choćby zawiadomienie, że oto krwawą ofiarę złożyli na ołtarzu ojczyzny, która ich choćby nie podziękowaniem, lecz pokwitowaniem uiszczonego podatku patryotycznego zaszczyci?! I to dzieje się w republice ludowej, w kraju wolności i równości!!

Zaiste! reakcyjne armie mocarstw walczących znacznie więcej okazywały szacunku dla dzieci narodu, gdy ginęli w żołnierskich szynelach...

R-r.

U Franciszkanów.

SKRZYDLATY CHRYSTUS I PŁONĄCE KWIATY.

(T.) W pewnym punkcie nieba rozsunęły się chmury, a słońce rzuciło się na ziemię, jakby spragnione dawno jej widoku i pieszczot. Zrobiło się wesoło na ziemi, nędza jakby nagle zbladła, a na liściach drzew błyszczą miliony brylantów. To krople, pozostałe po deszczu, palą się teraz w słońcu tęczą i ogniem drogich kamieni.

Aleja zielonych, kopulastych drzew, błyszczących rosą w słońcu, prowadzi pod kościół Franciszkanów. W kościele szyby okien grają kolorem jaskrawych witraży i nęcą przechodnia. Wchodzimy do wnętrza. Jest cisza, a chłód piwniczny przejmuje członki ludzkie delikatną febrą. Zrazu mrok świątyni nie dozwala rozróżniać dobrze przedmiotów. Błyszczą tylko złocenia ołtarzy i z głębi jarzące płomyki zapalonych świec.

Posuwamy się zwolna i cicho, jakby w obawie, aby nie zbudzić kogoś. Stajemy przed głównym ołtarzem. Huragan światła uderza nasze oczy. Na szybach majaczeją jakieś kształty, jakieś figury i kwiaty. W wąskich szybach okna trzepocą się pióra wielkiego ptaka, który jakby zatrzymany w locie — uderza skrzydłami o olbrzymi krzak kolczastych róż. W innem oknie zielone języki rozhukanych płomieni zdają się lizać gotyckie sklepienie kościoła. Płomienie przechodzą w kwiaty i liście i kwiaty płoną. Jest to skrzydlaty Chrystus i palące się kwiaty. Są to witraże Wyspiańskiego.

Z PRZEMYŚLA.

KLĄTWA NA PASKARZY. We środę dnia 21 maja, o godz. 11 przed południem, odbyła się w tutejszej synagodze ceremonia klątwy **na paskarzy** (t. zw. chajrem) Klątwy dokonał rabin przemyski Schmelkes, w asystencyi całego rabinatu oraz w obecności żydowskiej rady ludowej. Synagoga przepełniona była tłumami żydów. Ceremonia klątwy uczyniła na wszystkich obecnych nader silne wrażenie.

Z POWODU OSWOBODZENIA licznych miejscowości w Galicyi wschodniej od inwazyi ukraińskiej, nastrój wśród ludności polskiej jest radosny. Wiele osób, które zaskoczone wypadkami musiały pozostać w Przemyślu, wracają do swoich miast. Przybywają też do Przemyśla niektórzy obywatele ze Sambora i Drohobycza, którzy tak długo byli odcięci od zachodu.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. Dnia 13 maja padł podczas lotu na froncie lwowskim Zygmunt Kostrzewski, porucznik eskadry lotniczej. Ś. p. Kostrzewski odbył w r. 1916 kampanię lotniczą na froncie włoskim, zaś w pierwszych dniach listopada wstąpił do wojska polskiego i jako lotnik brał udział w walkach na froncie lwowskim.

Dnia 11 b. m. zmarł w naszem mieście dr. Leon Zeisler, profesor gimnazyum I. z językiem wykładowym polskim. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem wśród kolegów oraz młodzieży szkolnej, dla której był serdecznym przyjacielem.

obecnym Sejmie dopatrzec się jakichkolwiek rysów familijnych, stwierdzających jego charakter spadkobiercy w prostej linii: Małachowskich, Chreptowiczów, Potockich, Korczaków, Niemcewiczów. Mniejsza zresztą o te różnice. Może i ów Sejm Wielki, widziany zbliska okiem współczesnych, wydawał się znacznie mniejszym, niż oglądany dziś z perspektywy historycznej poprzez czarne mgły wiekowej niewoli.

Narzuca się jednak inne pytanie. Czy koniecznie i czy na stałe dla Polski wskrzeszonej z popiołów pozostać ma dniem narodowego święta data testamentu Polski umierającej? Czy nie byłoby naturalniejszem i bardziej uzasadnionem święcenie jej urodzin, w przyszłości, gdy już metryką jakąś ustaloną datę będzie można opatrzyć? Dziś data sama byłaby kwestyą sporną, w koło której zaraz zaznaczyłyby się różnice partyjnej oryentacyi. Dla uniknięcia tych sporów zaznaczymy lepiej odrazu, że i w tym względzie przeżywamy pewne prowizoryum powojenne, w którem z konieczności, z braku nowych szat godowych, haseł i godeł, musimy poprzestawać na odświeżaniu dawnych, pamiątkowych, choć nie przystosowanych do warunków obecnych.

Toż samo, co o świętach, powiedzieć trzeba i o pieśniach narodowych. Jest ich bardzo wiele; wszystkie śpiewane są na pochodach. Jedne większym, drugie mniejszym rażą anachronizmem Żadna nie odpowiada w zupełności tym uczuciom, jakie budzą się w duszy współczesnych dzieci Polski, gdy sobie uświadamiają, że Ojczyzna już wolnością oddycha, że idzie ku nowej przyszłości, którą my dziś stwarzać i ubezpieczać mamy. Ani pobożne błaganie „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!", ani tem mniej tragiczna skarga, wznosząca się ku niebu: „Z dymem pożarów" — ani nawet dziarski mazurek Dąbrowskiego, krzepiący dusze zapewnieniem, że „Jeszcze Polska nie zginęła" — w chwili, gdy widzimy, że już powstała, — nie mogą być wyrazem patryotycznego entuzyazmu w dobie obecnej. Popularność „Roty", może najsilniej dziś przemawiającej do serc, jest związana z ostatnią aktualnością polityczną, z rozsypaniem się w proch i w pył krzyżackiej zawieruchy. Trudno sobie jednak wyobrazić, aby za lat trzy i cztery wolny obywatel niepodległej Rzeczypospolitej polskiej mógł czerpać ze podniesionym na duchu wzmianką, że „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz". Pomyślmyż tylko, czy Francuz, Anglik lub Amerykanin tolerowałby takie zwroty w swoim hymnie narodowym?

To też stwierdzić można, że dziś już żadne takie echa wezorajsze nie budzą w duszach tłumów szczerego oddźwięku Bez porównania lepiej trafiają w nastrój chwili rzeczy zupełnie aktualne, choć epizodycznego znaczenia, pieśni bojowe strzeleckie z pospolitego repertuaru bardzo popularnych „Legionów". Śpiewa je cała ulica, począwszy od dzieci w ochronach, gdyż dziś to tylko jest powszechnie zrozumiałe.

Na razie trwają jeszcze wojny o Polskę, więc miłość dla Polski wylewa się w żołnierskim animuszu. Przyjdzie jednak chwila, gdy minie wojna, jak minęła niewola — a Polska będzie, gdy już nie psalm żałobny, nie jęk więzienny, nie pobudka bojowa — lecz hymn radosny i dziękczynny będzie wyrazem miłości ludu dla jego Ojczyzny.

Czy chwila ta stanie się źródłem natchnienia, które znajdzie ton, „co tętnem jest stuleci?"

Reflektor.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.